REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

PIĄTEK, 29 WRZEŚNIA 1933 R. Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 tamowe) 25 gr., w tekście (6 tamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

160 miljonów zł. do godziny 6 wieczór

Imponujący wynik subskrypcji Pożyczki Narodowej w pierwszym dniu

Według meldunków, które napłynęły do Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej ministra Starzyńskiego do godz. 18-ej subskrybowano Pożyczkę Narodową na terenie całego państwa na ogólną sumę 160 miljonów złotych.

Na terenie Warszawy w ciągu dnia wczorajszego do godz. 17 subskrybowano Pożyczkę Narodową na ogólną sumę 57 miljonów 642 tysiące 950 złotych.

*

Przez cały dzień wczorajszy napływały do Redakcji telegramy ze wszystkich stron kraju o postępach subskrypcji.

Ponieważ lokale subskrypcyjne były otwarte w wielu miejscowościach po godzinach urzędowych, więc wyniki poniższe są dalekie od cyfr globalnych, które po obliczeniu nadejdą do Warszawy dziś dopiero.

Jednak i poniższe cyfry świadczą wymownie o doskonałym postępie subskrypcji.

Dodajmy, że nietylko stolica przybrała już od wczoraj uroczysty świąteczny wygląd przez przystrojenie flagami o barwach narodowych wielu gmachów. Również na prowincji do subskrypcji ruszyła ludność w nastroju obywatelskiej gotowości i wiele miast tonęło w powodzi flag narodowych.

W Gdyni — do godz. 11-ej rano w bankach podpisano Pożyczkę na 626.200 zł. Szereg osób i firm **samorzutnie podniosło kwotę subskrypcyjną** w porównaniu z rozdzielnikiem Komitetu Obywatelskiego. Napływ subskrybentów bardzo duży, **kolejki przy kasach.** Dla zamanifestowania uroczystej chwili rozpoczęcia subskrypcji Pożyczki Narodowej **miasto udekorowano flagami o barwach narodowych.**

Obywatelski Komitet Pożyczki Narodowej okręgu Śródmieścia Warszawy wręczył wczoraj w osobie prezesa komitetu b. woj. Sołtana m'n. Starzyńskiemu dyplom honorowy dla Banku Gospodarstwa Krajowego za udział w pożyczce w sumie 2 i pół m'lj. złotych, oraz taki sam imienny dyplom dla m'n. Starzyńskiego za subskrypcję pożyczki ponad 100 proc. swego uposażenia.

We Lwowie — wczoraj do g. 10 m. 30 subskrypcja dała 7 miljonów zł. Lokale, gdzie się odbywa subskrypcja przybrano flagami.

Poznań: Do Banku Zw. Spółek Zarobkowych do godz. 12-tej wpłynęło około 1.400.000 zł. W P.K.O. 41.450 zł.

Z ważniejszych subskrybentów wpłacili w K. K. O. Magistrat m. Poznania 200.000 zł., sama K.K.O. 200.000 zł.

W. B. G. K. wpłacono 93.000 zł.

W Poznańskiej Izbie Skarbowej złożono deklaracje funkcjonarjuszy Policji Państwowej z terenu województwa na sumę 250.000 zł.

Również w Poznańskiej Izbie Skarbowej kolejarze Dyrekcji poznańskiej wpłacili 2.235.300 zł.

Według prowizorycznych obliczeń, do Izby Skarbowej wpłynęło do wczoraj z terenu woj. poznańskiego, wyłączając pracowników państwowych około 3 milj. złotych.

Energiczny i szybki sposób propagandy Pożyczki Narodowej, prowadzony przez Komitet Rzemieślniczy przy Izbie Rzemieślniczej w Grudziądzu sprawia, że komitet ten zaliczyć należy do jednego z najsprawniejszych aparatów propagandy Pożyczki Narodowej.

Komitet przy Izbie zmobilizował do pracy najlepsze elementy społeczeństwa pomorskiego.

Na fotografji widzimy działalność biura Komitetu — przy pomocy dzielnych przedstawicielek młodzieży.

W Grodzisku Mazowieckim subskrybowano 112.000 zł. do godz. 12-ej w poł.

W Kielcach wpłacono 100.000 zł. Wiele osób zgłaszało się z deklaracjami, obiecując jednak wpłaty dopiero dnia 1 października.

Siedlce subskrybowały do południa pół miljona. Po mieście krążą samochody udekorowane i z transparentami.

Z Poznania melduja, że do południa wpłacono blisko 4 miljony zł.

Toruń: Subskrybentów „z miasta", t. j. poza urzędnikami i indeklarującymi na listach zbiorowych—1373. Suma subskrypcji w godzinach porannych — blisko 500 tysięcy.

Gniew — Lista subskrypcyjna urzędników wynosi 25.700 zł.

Lublin: W Banku Warszawskim — subskrybowano na 100 tysięcy złotych. W Kasie Komunalnej — 10.400 zł.

W Łucku do godz. 12-ej subskrybowało 2.315 osób na sumę 302.550 zł.

Katowice: Do południa — 3 milj. 635.950 zł.

Król. Huta: Do g. 12-ej przekroczono milion zł.

*

Nietylko jednak wiadomości z całej Polski napływały do Redakcji: nie było końca również pytaniom:

— Jaka jest w tej chwili ostatnia cyfra?

Więc w pierwszych godzinach popołudnia odpowiadaliśmy:

— Pokryto więc niż połowę!

— Zbliżamy się do pokrycia całej pożyczki!

A wreszcie:

— Pokryta z nadwyżką kilku dziesięciu procent!

I cóż dziwnego w tej nerwowości opinji, przejawiającej się w zasypywaniu Redakcji pytaniami?

Wszak wszyscy wiemy czem jest dla Państwa, dla wszystkich warstw społeczeństwa powodzenie tej pożyczki.

Wszyscy ponosimy dla niej takie ciężary, na jakie nas stać, chcemy więc wiedzieć jaknajprędzej jaki te wysiłki dały wynik ostateczny.

No, na razie mamy wynik proporcjonalny. Jest on dobry. Od nas samych zależy, by go uczynić świetnym.

Niech każdy stanie się gorącym propagatorem Pożyczki Narodowej w swem środowisku, a zwycięstwo pewne!

Co nowego w Genewie?

Rozmowy rozbrojeniowe utknęły

GENEWA, 28.9. Rozmowy w sprawach rozbrojeniowych utknęły dzisiaj zupełnie na martwym punkcie.

Powszechną uwagę zwraca tu fakt, że min. Paul - Boncour nie rozmawiał dotychczas wogóle z przedstawicielami Rzeszy Niemieckiej uważając widocznie to za bezcelowe w obecnym stanie rzeczy.

Dollfuss i Davis u min. Becka

GENEWA, 28.9. Minister Beck odbył dziś rano konferencję z delegatem Stanów Zjednoczonych Am. Półn. ambasadorem Normanem Davisem, poczem w południe przyjął w hotelu „Des Bergues" na dłuższej konferencji kanclerza Austrji dr. Dollfussa.

Przeciw hitleryzmowi

Rezolucje inwalidów i kombatantów Wielkiej Wojny

GENEWA, 28.9. Zakończyło się tu 9-te zgromadzenie konferencji Związków inwalidzkich i b. kombatantów t. zw. CIAMAC'u. Zgromadzenie przyjęło szereg rezolucyj, w szczególności rezolucję w sprawie pokoju i rozbrojenia, w której stwierdza, że w ciągu ubiegłego roku sytuacja międzynarodowa pogorszyła się. Z wydarzeń niemieckich wynikają poważne niebezpieczeństwa dla pokoju: triumf doktryn rasowych, zbrojenia materjalne i moralne i zagrożenie niepodległości pewnych narodów wywołały słuszne reakcje, a jednocześnie podsyciły wojownicze nacjonalizmy, grożąc rozpętaniem wyścigu zbrojeń.

Rezolucja wyraża dalej postulat, aby konferencja rozbrojeniowa stworzyła solidną organizację stałej kontroli zbrojeń, uzupełnioną sankcjami, jak również kontrolę handlu i fabrykacji broni i by nie dopuściła do dalszego zbrojenia.

W drugiej rezolucji CIAMAC wyraża swą sympatję dla członków niemieckich organizacyj Reichsbundu i Reichsbanneru, które dawniej należały do CIAMAC'u, a ostatnio zostały rozwiązane przez rząd niemiecki.

Rezolucja dodaje: „Konferencja zwraca uwagę tym, którzy rządzą obecnie Niemcami, że ich kraj skazany jest na moralne odosobnienie pomimo wszystkich deklaracyj pokojowych, dopóki uniemożliwiać będą pracę w CIAMAC'u towarzyszy, którzy od szeregu lat współpracowali nad zbliżeniem narodów i obroną interesów inwalidów i b. kombatantów".

W toku dyskusji kilku mówców poruszyło możliwość bojkotu gospodarczego Niemiec przez członków CIAMAC'u.

„Modus vivendi"

Minister Goebbels o stosunkach polsko-niemieckich

GENEWA, 28.9. Dziś po południu w hotelu „Carlton", siedzibie delegacji niemieckiej, minister Goebbels przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej. Obecnych było przeszło 200-tu dziennikarzy wszystkich narodowości, oprócz prasy sowieckiej i żydowskiej. Na konferencji obecny był także minister Neurath. Minister Goebbels wygłosił dłuższy odczyt, poczem odpowiadał w sposób bardzo swobodny i precyzyjny na szereg zapytań stawianych przez dziennikarzy.

Korespondent specjalny agencji „Iskra" postawił ministrowi Goebbelsowi pytanie, jak przedstawia on sobie dalszy rozwój stosunków niemiecko - polskich, z punktu widzenia nacjonal-socjalizmu. Odpowiedź brzmiała następująco:

„My narodowi socjaliści jesteśmy w naszej polityce zagranicznej przedstawicielami polityki praktycznych interesów a nie polityki sentymentów. Z tego też punktu widzenia należy patrzeć na te sprawy. Polityka wspólnych interesów jest tu jedyną na miejscu. Przedewszystkiem należy wyjść z obecnych stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami. Przykład ostatnich układów między Polską a Gdańskiem jest najlepszym wzorem takiego praktycznego rozwiązania.

Nie mogę wskazać panu naturalnie szczegółów, ani też wskazać taktyki, jakąby tu należało przy układaniu tych stosunków wybrać. Powinno to być przedmiotem wymiany zdań między rządami. Spodziewam się jednak, że przy dobrej woli obu stron dojdziemy do odpowiedniego modus vivendi!".

Hitlerowcy w Austrji

po rewizjach aresztowani

WIEDEŃ, 28.9. Wielkie wrażenie tu wywołało przeprowadzenie przez policję rewizji w biurach centrali „Alpine Montan Gesellschaft", gdzie koncentrują się interesy wielkiego przemysłu austrjackiego. Również przeprowadzono rewizję w mieszkaniach kilku dyrektorów towarzystwa. Znaleziono obfity materjał, wskazujący na istnienie współpracy z ruchem hitlerowskim w Austrji i w Rzeszy. 21 urzędników zatrzymano w areszcie.

Dwu robotników zabitych

przez pociąg w Gdańsku

GDAŃSK, 28.9. Dziś o godz. 7.45 pociąg osobowy Nr. 413, jadący z Pruszcza do Gdańska, przejechał w pobliżu semafora dwu robotników kolejowych: Polakiewicza i Henkla, którzy pracowali na torze. Obaj robotnicy zostali zabici na miejscu.

Pożyczka Narodowa -- pożyczką mas

Przed okienkami subskrypcyjnemi

Wczorajszy czwartek, pierwszy oficjalny dzień subskrypcji Pożyczki, przeszedł wszelkie oczekiwania. Podpisywanie pożyczki przybrało masowy charakter. Warszawa udowodniła, że można na niej w chwilach przełomowych polegać.

Wielkie banki państwowe i banki prywatne miały przez cały dzień ożywiony ruch przy okienkach subskrypcyjnych. Bank Polski uruchomił ich kilka, B.G.K — kilkanaście okienek i kas, przyjmujących deklaracje i pierwsze wpłaty gotówkowe. Podobnie P. K. O. W tych trzech bankach koncentrowało się najwięcej publiczności.

Dla ludzi, obeznanych z zagraniczną techniką subskrypcyjną, Warszawa dostarczyła wczoraj nowych, nieznanych wzorów.

Zagranicą całą emisję pożyczki zakupuje za odpowiednią prowizją grupa banków. Banki te za pomocą swych filij odprzedają zakupione obligacje swoim stałym klientom, poszukującym lokaty dla swych oszczędności.

W Polsce skarb państwa zaapelował bezpośrednio do społeczeństwa. Pożyczka posiada takie a takie zalety i każdy może wziąć w niej udział bezpośrednio, z pominięciem kosztownego zazwyczaj pośrednictwa.

I apel ten znalazł jaknajszerszy, nieznany zagranicą, oddźwięk w społeczeństwie. Takiej publiczności, jaka się wczoraj przewinęła przed kasami Pożyczki Narodowej, banki zagraniczne nie widują. Tam ta klientela rekrutuje się z ludzi zamożnych, businessmenów, rentjerów, zakupujących całe pakiety obligacyj.

W kolejkach, formujących się wczoraj przy zakupie pożyczki, spotkać było można przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa: obok kupca stawał rzemieślnik, za nim emerytowany pułkownik czy generał, jeszcze dalej 'ekarz, inżynier, student uniwersytetu, a nierzadko — gromada dziewcząt w beretach szkolnych, zakupująca dla swej klasy najtańszą obligację.

Nie jest wielką sztuką sprzedać pożyczkę w wielkich partjach, sztuką jest zasłużyć sobie na zaufanie małych subskrybentów, którzy w miljonach sztuk zakupują drobne, tanie, 50 złotowe obligacje Skarbu Państwa. A właśnie taka publiczność wczoraj przeważała. Na jednego przemysłowca, podjeżdżającego przed bank limuzyną, przypadało 100 zwykłych pasażerów tramwajowych, wpisujących na deklaracjach swoje skromne nazwiska, nazwiska swoich żon i swoich dzieci.

Jeśli wczorajszy dzień był dniem egzaminu obywatelskiego, to stolica zasłużyła sobie na świadectwo pełnej dojrzałości. Mając takich obywateli skarb państwa może spokojnie patrzeć w przyszłość, pewny, że od pracy nad utrzymaniem równowagi budżetu i stałości waluty nikt z nas — póki żyw — nigdy się nie uchyli.

W kolejce po Pożyczkę Narodową

W dniu wczorajszym długie ogonki formowały się przed kasami instytucyj przyjmujących subskrypcję Pożyczki Narodowej. Na zdjęciu natłok subskrybentów w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Uroczyste subskrypcje

w szkołach im. Jana Zamoyskiego

W entuzjastycznym pochodzie całego społeczeństwa ku subskrybowaniu Pożyczki Narodowej, jedno z poczesnych miejsc zajmuje młodzież szkolna i jej wychowawcy.

Na terenie stolicy specjalnie uroczyście odbyło się subskrybowanie w gimnazjum męskiem i szkole powszechnej im. J. Zamoyskiego.

Po szczegółowem zapoznaniu młodzieży ze znaczeniem Pożyczki Narodowej w dniu wczorajszym nastąpiło podpisywanie deklaracyj subskrypcyjnych.

Personel nauczycielski gimnazjum Zamoyskiego i szkoły powszechnej zadeklarował 17.000 zł.

Woźni i niższy personel także stanęli w szeregach, deklarując ogółem 1.250 zł., przyczem warto zaznaczyć, że nawet woźni zarabiający poniżej normy przewidzianej dla subskrybentów, dobrowolnie zgłaszali udział w tej akcji, chętnie wpłacając ciężko zapracowany grosz. Najżywiołowiej jednak zaakcentował się odruch na rzecz Pożyczki Narodowej wśród uczniów.

Na ogólnem zebraniu delegatów wszystkich klas postanowiła młodzież nabyć pożyczkę na imię poszczególnych klas, przeznaczając w przyszłości obligacje na własność samorządu szkolnego.

Rewelacje o ukraińskim obrońcy
w procesie zabójców ś. p. Hołówki

SAMBOR. 28.9. — Tel. wł. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — *Przed rozprawa dzisiejsza* w sadzie przysięgłych w Samborze, komentowana była w kuluarach niezwykła wiadomość, przyniesiona dziś rano przez jedno z pism lwowskich.

Pismo to podało, że w roku 1919 jeden z obrońców, zasiadających w tutejszym procesie, adwokat ukraiński Roguski, skazany był na śmierć, przyczem członkiem trybunału, który sadził adwokata Roguskiego, był przewodniczący obecnie w procesie o zabójstwo ś. p. Hołówki, prezes Wondrausz.

Owo niezwykłe zdarzenie miało przebieg następujący: W roku 1919 adwokat Roguski służył jako porucznik w ukraińskiej armii galicyjskiej. Dostał się on w czasie walk pod Lwowem w ręce polskie, ale zdołał zbiec i przez cały czas ukrywał się w jakiejś miejscowości.

Gdy następnie bandy hajdamaków odzyskały te miejscowość, adwokat Roguski wyszedł z ukrycia i wydał w ręce dowódców władz hajdamackich kilku żołnierzy polskich, którzy nie zdążyli uciec.

Wkrótce potem adwokat Roguski znowu dostał się do niewoli polskiej, przyczem sąd polowy skazał go na śmierć, a później inny sąd zamienił mu tę karę na 15 lat więzienia. Dziennik nie wyjaśnia bliżej w jaki sposób z odbywania tej kary adwokat Roguski został zwolniony.

Jako pierwszy świadek dnia dzisiejszego, zeznaje urzędownik służbowy śledczej, Józef Radoń. Zeznaje on, że bezpośrednio po morderstwie ś. p. Hołówki wyjechał do Truskawca i brał udział w śledztwie razem z aspirantem Bubenem. Opowiada on, że wiedział, iż Baranowski był konfidentem Czechowskiego i przedstawia następujący fakt:

Swojego czasu w 1929 roku, w przeddzień zamachu na targi wschodnie, Baranowski doniósł policji, że ma być wykonany zamach. Jako ewentualnego sprawcę wskazał kelnera restauracji Targów Wschodnich, Szewczuka. Wedle innych wiadomości, które posiadała policja, miał zamachu tego dokonać niejaki Bida. Policja polegając na informacjach Baranowskiego, przestała obserwować Bidę i zwróciła uwagę na Szewczuka. Gdy policja zaleta była obserwacja Szewczuka, wybuchły we Lwowie 4 bomby. Jedna na ul. Ponińskiego, w drodze na targi wschodnie, wybuchła w szatni na dworcu Głównym, a w godzinę później wybuchła bomba w pawilonie dyrekcji Targów Wschodnich.

Jak stwierdzono, bombę tę przyniósł Bida w walizie. Świadek stwierdza, że gdyby nie mylne informacje Baranowskiego, nie doszłoby wogóle do zamachu na Targach wschodnich i bomba nie wyrządziłaby tyle strat.

Dalej zeznaje starszy posterunkowy służby śledczej Jan Hirny. Zeznaje on, iż badał Bunila po aresztowaniu.

Rozprawa trwa

Dekret Prezydenta Rzplitej
o elektryfikacji węzła kolejowego warszawskiego

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret w sprawie zaciągnięcia kredytu zagranicznego na cele elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego.

Dekret upoważnia ministra komunikacji do zatwierdzenia umowy pomiędzy przedsiębiorstwem „P. K. P." i firmami: „The English Electric Company Limited" w Londynie i „Metropolitan Vickers Electrical Export Company Limited" w Londynie w sprawie przeprowadzenia elektryfikacji i w sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego (towarowego i gotówkowego) do ogólnej wysokości 2.000.0 G funtów szt.

Oprocentowanie kredytu nie może przekroczyć 6.5/8 proc. w stosunku rocznym. Ostateczny termin uiszczenia *mija po* 8 latach od daty zawarcia umowy.

W celu zabezpieczenia kredytu przedsiębiorstwo P.K.P. upoważnione jest do wydania bezterminowych skryptów dłużnych na sumę — 2.000.000 funtów szt.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 27 b. m.

Gdańsk popiera
Pożyczkę Polską

GDAŃSK. 28. 9. — Korespondent warszawski „Der Danziger Vorposten", dr. Fuchs, zapowiada wielki sukces pożyczki narodowej. Sukces ten — pisze dr Fuchs — leży również w interesie Gdańska, który jest silnie zainteresowany stałością waluty polskiej.

Stałość tą umożliwi Polsce złagodzenie ograniczeń importowych, co wpłynie korzystnie na przeładunek portu gdańskiego i na rynek gdański.

Katastrofa kolejowa pod Gdańskiem
Kilkanaście wagonów uszkodzonych

GDYNIA. 28.9. Dziś rano między stacjami Gdańsk Główny, a Wrzeszczem wykoleił się pociąg towarowy nr 95.77a, idący z Tczewa do Gdyni. Parowóz i kilkanaście wagonów wyskoczyło z szyn. Wagony załadowane przeważnie węglem są poważnie uszkodzone.

Wskutek wypadku ranni zostali maszynista Jan Grzanko, palacz Józef Dębecki, kierownik pociągu Adam Wołoszek, oraz konduktor Jan Kuberski. Wszyscy z Tczewa.

Stan konduktora Kuberskiego jest poważny. Dochodzenie w celu stwierdzenia przyczyn wypadku w toku. Ruch kolejowy odbywa się na jednym torze powodując opóźnienie pociągów.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dn. 28 b. m.

Dewizy

Belgja 124.70; Holandja 360.70; Londyn 27.90 — 27.88; Nowy Jork 5.91; Nowy Jork (kabel) 5.92; Paryż 34.98; Praga 26.50; Szwajcarja 173.22.

Papiery procentowe

8 proc. poż. budowlana 38.00; 7 pr. poż. stabilizacyjna 51.13 — 51.25, odcinki po 500 dol. 52.25; odcinki po 100 dol. 54.50) (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 110.00 — 110.25; 4 proc. poż. inwestycyjna 104.25; 4 pr. państw. poż. premjowa dolarowa 48.25 —48.00; 6 proc. poż. dol. 58.00 (w pr.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 45.00; 8 proc. LZ. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 pr. LZ. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. LZ. Warszawy 43.38 — 44.00; 10 proc. m. Siedlec 35.00

Akcje

Bank Polski 80.00; Lilpop 10.60.

Triumf Dollfussa
na trybunie genewskiej

GENEWA. 28. 9. — Dziś po południu rozpoczęła się dyskusja generalna na zgromadzeniu plenarnem Ligi.

Pierwszy zabrał głos angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon, który w dłuższem przemówieniu wskazał, że poprawa sytuacji gospodarczej jest uzależniona od odprężenia politycznego. Oznaki polepszenia sytuacji gospodarczej, które zostały zaobserwowane, nie okażą się trwałemi o ile zaufanie w stosunkach międzynarodowych nie będzie przywrócone. Szybkie zawarcie konwencji rozbrojeniowej będzie posiadało doniosłe znaczenie w tym kierunku.

Zkolei przemawiał kanclerz Austrji Dollfuss, którego pojawienie się na trybunie powitane było długotrwałemi serdecznemi oklaskami, jakich dawno nie słyszano na zgromadzeniu.

Dollfuss wygłosił krótkie, acz stanowcze przemówienie, w którem nie brakło aluzyj do stosunków niemiecko - austrjackich.

Nie w bratobójczej walce — mówił kanclerz Austrji — lecz we współpracy, nakazanej przez Boga, mogą państwa rozwiązać zadanie naszej epoki. Liga Narodów została utworzona jako środek wysiłków dla uniknięcia destrukcyjnych walk. Przemiana intelektualna i materjalna powinna się dokonywać w poszczególnych państwach zgodnie z ich charakterem i historją.

Byłoby pogwałceniem praw natury, gdyby usiłowano wszystkim narzucić jednakowy system.

Wezwawszy Ligę Narodów do pomocy Austrji w jej wysiłkach, kanclerz Dollfuss zakończył swą mowę słowami:

— Po ciężkich latach walki o byt, Austrja energiczniej niż kiedykolwiek podkreśla swą wolność i niepodległość. Austrja czyni to zarówno w imię formalnych traktatów, jak i, w większym jeszcze stopniu, z nieprzymuszonej woli swych obywateli. Nasza historja, nasza sytuacja geograficzna i nasza kultura dają prawo i stwarzają obowiązek dla naszego małego kraju niemieckiego, aby był użytecznym członkiem rodziny narodów."

Gdy kanclerz Dollfuss schodził z trybuny zgotowali mu członkowie zgromadzenia ponownie długotrwałą owację. Tylko delegaci niemieccy zachowali milczenie i nie przyłączyli się do ogólnych oklasków.

Ostatni przemawiał delegat kanadyjski Maniok, który wysunął wniosek unaństwowienia przemysłu wojennego we wszystkich krajach.

Przewodniczący zgromadzenia Water oświadczył, że następne posiedzenie plenarne odbędzie się nie jutro, ale pojutrze.

Proszą o 14 dni
korespondenci niemieccy w Moskwie

MOSKWA. 28.9. Protest ambasady niemieckiej w Moskwie przeciwko wysiedleniu korespondentów pism niemieckich został przez władze sowieckie odrzucony. Dziennikarze niemieccy wyjeżdżają częściowo jutro, częściowo pojutrze.

MOSKWA. 28.9. — Czterej korespondenci niemieccy w Moskwie, którzy otrzymali trzydniowy termin na opuszczenie granic Z.S.R.R., wnieśli do władz sowieckich podanie o przedłużenie im tego terminu do dni 14-tu, celem zlikwidowania spraw osobistych.

Zarówno ambasada niemiecka jak i sowieckie koła polityczne dość sceptycznie odnoszą się do losów tej prośby, zwłaszcza, że komunikat biura Wolffa, wyjaśniający sprawę traktowania dziennikarzy sowieckich w Niemczech, wywołał w Moskwie wrażenie ujemne.

Konstanca -- Palestyna
Uroczyste otwarcie linji

SINAIA. 28.9. Wczoraj nastąpiło w Konstancy uroczyste otwarcie polskiej linji okrętowej między Konstancą a Palestyną, obsługiwanej przez S/S „Polonia".

W uroczystości wziął udział poseł Arciszewski, który udał się w pierwszą podróż „Polonia" do Palestyny.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ARGENTYNA WRACA

Rząd argentyński zawiadomił Ligę Narodów, że obie izby zaaprobowały wniosek w sprawie powrotu Argentyny do Ligi Narodów; Argentyna wystąpiła z Ligi Narodów w 1920 r.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Wczoraj zakończona została sesja stałej rady Małej Ententy, ministrowie Benesz, Titulescu i Jefticz opuścili Sinaję, dwaj pierwsi udali się do Genewy. W dłuższym komunikacie powiedziano, że w sprawie rozbrojenia Mała Ententa stanęła na gruncie wprowadzenia czteroletniego okresu próbnego i ogólnej automatycznej kontroli zbrojeń zastosowanej do wszystkich państw.

Dokonano wreszcie ratyfikacji paktów o nieagresji z Z. S. S. R.

„BIELUGA" W SKAŁACH

W pobliżu wyspy Białej rozbił się o skały statek sowiecki „Bieluga"; załogę uratowano.

BURZE I ULEWY WE FRANCJI

Od 2-ch dni na południu Francji szaleją gwałtowne burze; ulewne deszcze wyrządziły szkody w okolicach Marsylji, Montpellier i Nimes.

NA ROKOWANIA O DŁUGACH

Delegaci W. Brytanji do rokowań o długach pp. Lindsay, Leith Rosy i Bewley odpłynęli dziś do St. Zjednoczonych.

SPÓR O MANDAT

Centrowcy gdańscy unieważnili mandat posła do Sejmu Nadolnego, który przeszedł do hitlerowców; większość sejmu nie uznała tego unieważnienia.

BISKUP EWANGELICKI

W Witemberdze na pierwszym synodzie niemieckiego kościoła ewangelickiego na biskupa Rzeszy obrany został biskup Prüs Müller.

NOWY PREMJER EGIPTU

Premjerem rządu egipskiego po dymisji Sidky-paszy został Abdel Fattah-pasza, były minister spraw zagranicznych.

GEN. WEYGAND W PRADZE

Wczoraj zrana gen. Weygand udał się samolotem do Pragi Czeskiej na odsłonięcie pomnika żołnierzy czesko-słowackich, poległych na froncie francuskim.

ZLIKWIDOWANY ZATARG

Gen. Feng-Czen-Wu naskutek ultimatum japońskiego wycofał swe oddziały ze strefy zdemilitaryzowanej i skierował je na północo-zachód w kierunku Czarbar; uniknięto w ten sposób rozlewu krwi.

Cztery lata kontroli
Włoski plan rozbrojeniowy

Zgromadzenie Ligi Narodów obraduje w nastroju zniechęcenia i oczekiwania. Całe zainteresowanie skupia się nie na tych obradach, a na zakulisowych układach o plan rozbrojeniowy.

Informacje o tych układach są skąpe. Wczoraj duże wrażenie wywarła pogłoska o włoskim planie, który rzekomo bar. Aloisi w porozumieniu z p. Neurathem miał przedstawić Francji i W. Brytanji, jako sygnatarjuszom paktu 4-ch.

Plan ten miałby być następujący:

1) Czteroletni okres próbny kontroli zbrojeń.

2) Kontrola zbrojeń dokonywać się będzie dwustronnie w ten sposób, że Francja przeprowadzać będzie kontrolę w Niemczech, zaś Niemcy we Francji. Kontrola zbrojeń w Austrji i Węgrzech nie byłaby dokonywana.

3) Mocarstwa uzbrojone nie przeprowadzają w okresie próbnym rozbrojenia, które będzie dokonane po okresie 4-ch lat, jeżeli okres próbny da wyniki zadowalniające.

4) Po okresie próbnym Niemcy mają prawo podwyższyć liczebność swych sił zbrojnych do 250.000 ludzi, rekrutowanych na zasadach powszechnej służby wojskowej.

5) W czasie 4-letniego okresu zezwala się Niemcom posiadać określoną ilość samolotów wywiadowczych.

6) Półwojskowe organizacje, istniejące w Niemczech, ulegną w czasie 4-letniego okresu próbnego rozwiązaniu.

Delegacja włoska wczoraj wypierała się tego planu i jak mówią, stał się on już nieaktualny.

Stanowisko Polski polega, jak zawsze, na uznawaniu tylko działania w ścisłych ramach konferencji rozbrojeniowej, a nie na tajnych konwentykiach delegatów 4-ch mocarstw.

GENEWA, 28.9. — Pomimo wolnego od posiedzeń przedpołudnia, dzień dzisiejszy nie przyniósł żadnych ważniejszych rozmów na tematy rozbrojeniowe.

Fakt ten komentowano w kuluarach w ten sposób, że rokowania znalazły się jakby w martwym punkcie. Sugestie włosko - niemieckie, zmierzające do przeniesienia kwestji rozbrojeniowej na teren paktu czterech i zwołania konferencji czterech mocarstw w Rzymie, Stresie lub gdzieindziej, spotkały się ze sprzeciwem W. Brytanji i Francji.

Próby włoskie odegrania roli pośrednika między Francją a Niemcami nie dały żadnych rezultatów.

Na zamku w Rydze
okradziono kasę prezydenta Łotwy

RYGA, 28.9. — Na zamku prezydenta dokonano ubiegłej nocy kradzieży.

Włamywacze z pomocą podrobionych kluczy otworzyli kasę pancerną w sekretarjacie. Łupem ich padło 2.000 łatów oraz różne dokumenty.

Sprawcy kradzieży uciekli w kierunku granicy estońskiej.

Pomnik Anglików we Francji
ofiar katastrofy sterowca R. 101

PARYŻ, 28.9. Premjer Mac Donald i minister lotnictwa lord Londonderry przybędą w niedzielę do Allone na inaugurację pomnika dla uczczenia pamięci ofiar katastrofy sterowca angielskiego R. 101.

Przewidziane są przemówienia premjerów Mac Donalda i Daladier'a.

Wykryte nadużycia
w magistracie lwowskim

PAT donosi ze Lwowa: Wobec wiadomości o wykrytych nadużyciach w różnych gałęziach gospodarki miejskiej, magistrat m. Lwowa komunikuje oficjalnie:

— Prowadzona od dłuższego czasu obserwacja poszczególnych działów administracji miejskiej dała w wyniku pewne podejrzenia, na skutek których p. prezydent miasta zarządził szczegółową lustrację.

Lustracja ta wykazała słuszność podejrzeń wobec czego dalsze postępowanie skierowane zostało na drogę karno-sądową. W szczególności w Zakładzie Oczyszczania Miasta stwierdzono nadużycia przy dostawach do tego Zakładu oraz zużywanie materjału technicznego zakładu.

Prowadzone przez prokuratora dochodzenia zażebiły się o podobne nadużycia w miejskiej straży pożarnej.

W związku z tem władze te zarządziły zawieszenie aresztu śledczego nad naczelnikiem miejskiej straży ogniowej i dwoma jej funkcjonarjuszami.

Śledztwo prowadzi sędzia apelacyjny dla spraw szczególnej wagi, b. członek nadzwyczajnej komisji do walki z nadużyciami dr. Lindert.

Do Torunia i Bydgoszczy
przeniesiona dyrekcja gdańska

GDAŃSK, 28. 9. — Przeniesienie wydziałów okręgowej Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych z Gdańska do Torunia, względnie do Bydgoszczy, zostało ukończone.

W Gdańsku pozostało jedynie biuro, obejmujące teren Wolnego Miasta.

Wybuch maszyny piekielnej
2 osoby zabite -- 5 rannych

BIAŁOGRÓD, 28.9. Agencja Avala donosi, że wczoraj wieczorem w miejscowości Dzewdzelja na granicy jugosłowiańsko - greckiej nastąpił wybuch maszyny piekielnej.

Wybuch nastąpił w chwili, gdy właściciel kawiarni, który pierwszy zauważył maszynę piekielną zbliżył się do niej w towarzystwie zawezwanego policjanta.

Przy wybuchu zabite zostały dwie osoby, a 5 odniosło rany.

Śledztwo ustaliło przy badaniu szczątków maszyny piekielnej, że była ona tego samego typu, co maszyny piekielne, używane przez komitadżów.

Władze jugosłowiańskie otrzymały w międzyczasie informacje, że dwie grupy komitadżów zauważone były i ścigane na terytorjum greckiem niedaleko od miejscowości Dzewdzelja. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zamach był dziełem komitadżów.

K. Witkowicki 100

Czy żona?

Czemu, gdy przyszli ludzie i spytali ją, jak się cała rzecz stała, nie powiedziała prawdy? Czemu w obecności ciała zamordowanego jej męża, skłamała, osłaniając w ten sposób Edwarda Gorzeckiego, człowieka, którego nienawidziła z całego serca, który napastował ją tylekroć brutalnie i który zabił jej męża?

Czy powodowała nią litość dla tego człowieka, który przed chwilą klęcząc u jej stóp na podłodze strzelnicy, powtarzał jak w obłędnym strachu: „To nie ja... to nie ja..." Czy jakaś ukryta dla niego, mimo wszystko sympatja? Nie, nie, postokroć nie!

Więc, dlaczego, zamiast pozwolić mu uciekać w park, zalany ulewą, nie zatrzymała go, nie oddała w ręce policji, albo przynajmniej potem nie wymieniła jego nazwiska? Czy grał tu rolę fakt, że był jej kuzynem? Czy żal jej było starych wypłakanych oczu ciotki Gorzeckiej, tak podobnych niekiedy do oczu jej matki? Nie, i to nie.

Joanna nie chciała łudzić siebie samej. Chciała teraz w samotności i ciszy celi więziennej, gdy było już po wszystkiem, gdy stała pod zarzutem strasznej zbrodni, zdać sobie sprawę z tego co naprawdę skłoniło ją do kłamstwa, osłaniającego osobę Edwarda.

Ale poto, by uświadomić sobie tę całą wewnętrzną prawdę impulsu, który pchnął ją bez zastanowienia do kłamstwa, do powiedzenia: „To ja przez nieostrożność zabiłam. Tu nie było nikogo" musiała przyznać się do jednego przed samą sobą. Do okropnej myśli, która mimowoli, jak błyskawica nawiedziła ją zaraz po śmierci męża.

Gdy ktoś z ludzi nadbiegłych powiedział, ujawszy bezwładną dłoń Mariana Dorna: „Nie żyje", Joannę ogarnął głęboki żal, ale jednocześnie przez głowę przeleciała jej myśl: „Jestem wolna". I jednocześnie z głębi jej duszy wypłynął przed oczy obraz tego, o którym przez całe życie nie przestała myśleć tego jedynego człowieka, którego kochała... Stefka.

Nie, nie była to myśl. Był to raczej jakiś cień instynktownego, niezależnego od jej woli uczucia. Jest wolna, może się jeszcze spotkać ze Stefkiem...

Ale zaraz potem przyszła druga myśl. Stefek, człowiek na takiem, jak on, stanowisku, nie zechce mieć nic wspólnego z kobietą, wplątaną w skandal; kobietą, przez którą zabito człowieka. I wtedy, trzecia myśl, równie szybka: nie było przytem nikogo. Zabójca mnie nie zdradzi. Mogę zwalić to na wypadek z bronią. Przecież, strzelaliśmy w owym momencie oboje... Nie będzie skandalu. Sprawa natychmiast ucichnie. Nieszczęśliwy wypadek to nie przestępstwo..."

I gdy w chwilę potem zwrócono się do niej z pytaniem, jak się cała rzecz stała, opowiedziała, ulegając jakiemuś wewnętrznemu nakazowi całą historję z drzwiami pawilonu, które popchnął wiatr nadchodzącej burzy i ze strzałem zabójczym, który nieumyślnie padł z jej dłoni.

Czy przypuszczała, że to kłamstwo, które miało odsunąć niebezpieczeństwo od niej i od Gorzeckiego, stanie się właśnie punktem wyjścia do oskarżenia ich obojga? Czy mogła się liczyć z tem że niemy świadek, jakim była przedziurawiona od zewnątrz szyba, przemówi potężniej, niż wszelki głos ludzki?

Nie, tego przewidzieć nie mogła. Skłamała. Może pierwszy raz w życiu skłamała tak świadomie i jakże okropnie została za to kłamstwo ukarana.

To kłamstwo, które według jej zaślepionych obliczeń, miało utorować jej drogę do szczęścia, położyło się ciężkim kamieniem raz nazawsze pomiędzy nią a Kaniewskim, stało się punktem wyjścia do oskarżenia jej o zbrodnię.

Zatopiła dłonie we włosach i siedziała tak długą chwilę z łokciami, opartemi na kolanach.

„Jak mógł on Kaniewski, Stefan, jak mógł uwierzyć w to, że ułożyła wraz z kochankiem zabójstwo męża? Przecież ja znał, przecież wiedział...?"

Ale zaraz po tym wybuchu przyszedł głos rozsądku:

„Stefan nie widział mnie lat dziesięć. Wiedział, że musiałam się zmienić. Skądże mógł wiedzieć, jak się zmieniłam. Myślał, że kocham Gorzeckiego. Nie wierzy mi. Wciąż myśli, że kocham Edwarda. O, Boże, Boże, jakie to straszne..."

Joanna teraz dopiero jasno zdała sobie sprawę z tego, że sieć, która ją oplątała, zacisnęła się koło jej szyi tak, że niema już wyjścia. Przecież, nie mogła powiedzieć Stefanowi tego jedynego co było prawdą: „Stefku, skłamałam dlatego że bałam się utracić raz jeszcze i tym razem bezpowrotnie ciebie, którego kochałam nad życie".

Nie uwierzyłby temu, pozbawionemu logiki powiedzeniu. Żaden mężczyzna na świecie nie potrafi pojąć zawiłych dróg myśli kobiety zakochanej i pragnącej zdobyć ukochanego człowieka. Nie zrozumiałby. Myślałby, że oto, w jak nieudolny sposób wykręca się zbrodniarka. Uważałby ją za szantażystkę, posługującą się wspomnieniami tego, co ich niegdyś łączyło, dla ratunku swego i swego kochanka.

Nie, lepiej się stało, że nie powiedziała nic w swej obronie. Lepiej się stało, że poniosła wszystkie konsekwencje swego nieudanego kłamstwa.

Gorzecki poniesie karę za swą zbrodnię. O to się Joanna nie martwiła. Tak być musiało.

A ona? Jej życie i tak się skończyło. Skończyło w chwili, gdy raz nazawsze utraciła Stefana.

Wyciągnęła przed siebie ręce. Na przegubach dłoni widniały wyraźnie różowe jeszcze blizny.

Przymknęła powieki.

„O, czemu nie umarła na łóżku szpitala więziennego? Czemu odratowano ją?"

„Prosił ją wówczas o wybaczenie: Czy to znaczyło, że nigdy już więcej go nie zobaczy? Że nie wolno mu będzie widzieć zbrodniarki?"

Tak, jej życie skończyło się raz nazawsze, mimo, że żyje, chodzi i oddycha. Teraz już wszystko jedno, jaki będzie wyrok.

Zamknęła tom zeszytych kartek, leżący na jej kolanach, i odwróciła twarz ku oknu, za którem pomiędzy żelaznemi linjami krat przeświecało blade niebo zimowego popołudnia

(c. d. n.)

Sfinks o trzech twarzach

To, co widziałem w Gdańsku

Odbaciliśmy — dziennikarze polscy — naszym gdańskim kolegom za ich niedawną wizytę w Polsce rewizytą trzydniową, która roztropnie powiązano z oficjalną podróżą do Gdańska p. premjera J. Jędrzejewicza i p. ministra Zarzyckiego.

Chodziło im — kolegom gdańskim — o to, abyśmy się przekonali naocznie, że dzieli nas od nich tylko dźm godzin wygodnej jazdy koleją, a nie, jak dawniej, rozwiekła i wyboista droga nieporozumień i zatargów.

Chcąc prawdopodobnie, na wstępie zadokumentować całą wagę, jaką prasa wolnego miasta przykłada do naszej wizyty, kolega Zarske, młody i sympatyczny redaktor „Der Danziger Vorposten", prezes miejscowego syndykatu dziennikarzy, stawił się na dworcu w bronzowym mundurze hitlerowskim, ze swastyką na lewym rękawie. On to, niestrudzony cicerone, pilotował nas po Gdańsku, z kurtuazyjną i dyskretną usłużnością, która chwilami wprawiała nas w zakłopotanie. I fakt, że twarz jego, typowa twarz intelektualisty, nie kłóciła się bynajmniej z uniformem, zachęcił nas do patrzenia na Gdańsk poprzez i mimo zdobiący każdą ulicę i każdy dom uniform czerwonego sztandaru z czarną swastyką w białem kole.

Trzy dni ciężarne w obserwację, doświadczenia i doznania. Nie chciałbym być posądzony o próżnomówstwo: żyjemy życiem intensywnem i to, co dawniej wymagałoby kilku tygodni studiów, dzisiaj ofiaruje się w parodniowem sprężeniu. W ciągu tych trzech dni Gdańsk ukazał nam trzy oblicza, które składają się na całość wprawdzie skomplikowaną, niemniej sugestywną.

Twarz czy maska?

I tak pierwszego dnia, kiedyśmy, przed południem, byli świadkami przyjęcia, jakie senat wolnego miasta zgotował p. premierowi Jędrzejewiczowi i p. ministrowi Zarzyckiemu, i kiedyśmy po południu żegnali się we Wrzeszczu z polonią gdańską, — Gdańsk pokazał nam oblicze polskie.

Powitanie polskich mężów stanu na dworcu było nieskazitelne. Z tłumu, skupionego poza szpalerami zieleni, wystrzeliło parę okrzyków polskich: „niech żyje". Na ulicach tu i owdzie z balkonu zwisał sztandar biało - amarantowy. Gromady, dość liczne, które przyglądały się pojazdom polskim, nie buchały coprawda entuzjazmem, okazywały jednak życzliwe zaciekawienie. Przed Senatem czekała na przybycie naszych dostojników honorowa kompania policyi na w najlepszej wojskowej formie i postawie. Marsze powitalne odegrała orkiestra starczyście i z temperamentem. Szczegół znamienny: w przedsionku Senatu zadedykowano naszemu premierowi fanfare, jaka w swoim czasie Gdańsk uczcił wkroczenie do miasta Stefa na Batorego.

Po południu wszystko co w Gdańsku polskie stanęło do apelu. Związek Polaków, Gmina polska, koleiarze i pocztowcy, związki byłych wojskowych, Bratnia pomoc Politechniki, klub sportowy „Gedanja", szkoły — dwie handlowe, powszechna i gimnazjum. Na stadionie polskim we Wrzeszczu, najpiękniejszym podobno w Gdańsku, jasnowłose chłopaki w trykotach gimnastycznych dziarsko prężyły się przed premjerem, promieniejąc uśmiechem radości i wyrazem oddania; żegnały go, schodząc z placu, polska pieśnią, śpiewaną z animuszem i fantazją.

Nie codzień Gdańsk gości polskich mężów stanu, ale — i o tem musimy pamiętać—codziennie rozbrzmiewa nasza mowa w tamtejszych szkołach polskich, każdy ranek widzi tysiączne rzesze Polaków, śpieszących do pracy, 40.000 rodaków naszych na 400.000 ludności uosabia Gdańsk polski, Gdańsk osobliwy, któremu poświęcimy obszerny artykuł.

Tymczasem powiem krótko: polonia gdańska to szlachetny kruszec.

Fizjonomja kryzysu

Drugiego dnia, kiedyśmy zwiedzali port, nawpół zamarły, Gdańsk odsłonił swe oblicze gospodarcze. To znaczy — istotne i powszednie.

Prowodyr nasz, radca państwowy dr. Paizer, wybitny ekonomista i dżentelmen w stylu europejskim, komentując stan dzisiejszy portu, silił się na beznamiętną objektywność i rzeczowość. Jego wykład, wygłoszony z rufy stateczku „Phoenix", był naszpikowany cyframi, nazwami i faktami. I tylko chwilami w głosie jego, miarowym i protokularnym, przebijała nagle nuta melancholji.

Oto jedyny komin dymiący w tym porcie, który tak niedawno jeszcze kipiał ruchem i pracą. Stocznia Gdańska, dawna cesarska, w której parę lat temu pracowało 5.000 robotników, dzisiaj zatrudnia ich 2.000. Stocznia „F. Schichau", w której dawniej pracowało 4 do 6 tysięcy robotników, dzisiaj zatrudnia tylko 300. Stocznia „Klawitter" — nieczynna. Wielkie składy i zakłady zieją pustką i martwotą.

Trochę cyfr. W roku 1931 wwóz i wywóz łącznie wynosił 8.3 miljonów ton. W roku 1932 — 5.5 miljonów ton. W roku 1933 — 4.5 miljonów ton. Takie pozycje wywozu, jak drzewo i cukier, spadły niemal do zera. Mechanizacja urządzeń portowych redukuje do paru godzin czas przeładunku, a więc i postój okrętów, rujnując tem samem zarówno zarząd portu, jak i handel detaliczny. Rezultat: na 130.000 zdolnych do pracy gdańszczan 24.000 jest bezrobotnych w lecie, 40.000 — w zimie.

Oblicze gospodarcze Gdańska jest wycieńczone i znękane. W mieście, którem od wieków rządzi wyłącznie prymat ekonomiki, miernik handlowy jest jedynym kluczem do odcyfrowania jego konduity politycznej. Klucz ten pomoże nam zgruntować przyczyny nowego ustosunkowania się Gdańska do Polski.

Forpoczta hitleryzmu

Trzeciego dnia, kiedy dane nam było przeżyć w wolnem mieście „dzień młodzieży hitlerowskiej", ujrzeliśmy oblicze, którego rysy ułożyły się w abstrakcyjny i tajemniczy kształt swastyki.

Święto młodzieży hitlerowskiej dziwnym zbiegiem okoliczności wypadło w dwa dni po wizycie premjera Jedrzejewicza. 12.000 chłopców i dziewcząt z Gdańska i okolic, w wieku od lat 20 do 6, przywdziało bronzowe mundury. 22 września, to znaczy w dzień wizyty premjera, przyjechał do Gdańska wybitny nazi, książę August - Wilhelm, trzeci syn Wilhelma II, popularnie zwany „printz Auwi".

W wigilję „dnia młodzieży hitlerowskiej" widziałem imponujący „fakelcug". Dwie godziny maszerowały przez ulice nocnego miasta, nieprzerwanym szpalerem zbitych i entuzjastycznych tłumów, karne hufce gdańskiej „ballila", potrząsając pochodniami i sztandarami, śpiewając „pieśń Horsta Wessla". Co chwila prężyły się poziomo tysiące rąk w rzymskim ukłonie.

Właściwa uroczystość odbyła się nazajutrz na stadjonie „Kampfbahn Niederstadt". Rano obudziły nas werbel, śpiewy i tupot maszerujących nóg. Po południu zaległy szczelnie plac stadjonu zastępy bronzowych mundurów.

Przemawiali: „gauleiter" gdański, Albert Forster, książe August - Wilhelm, ubrany w zwykły uniform „gruppeführera", wódz młodzieży Schramm i pieciu innych. Każdy mówca egzaltował niemieckość Gdańska: „Gdańsk był, jest i pozostanie niemieckim". W oracji księcia Auwi bardzo często powtarzało się słowo „marschieren". Każdą mowę kończyło trzykrotne i gromowe „heil". Orkiestra grała „pieśń Horsta Wessla" i „Deutschland über alles".

Manifestacja ta nie miała nic wspólnego ze sportem. Szyk oddziałów był ściśle wojskowy. Pewien nacjonal - socjalista oświadczył mi dobitnie, że „Hitler - jugend" (od 14 do 20 lat) i „Jungvolk" (od 6 do 14 lat) stanowią organizację ideologiczną, której celem jest wychowanie obywatela - żołnierza.

Tego dnia grano w teatrze miejskim „Schlagetera". W „Danziger Vorposten" rzucił mi się w oczy dalszy ciąg „Życia Horsta Wessla", pióra Hansa Heinca Ewersa.

St. Brucz

—):*:(—

W wolnych chwilach... nędzarz

Kamienicznik — pupil opieki społecznej

WARSZAWA 28.9

Niema w tem nic śmiesznego, że p. Feliks Śmieszny, lokator domu Nr. 2 przy ul. Radzymińskiej, zalegający od dwu lat z opłatą komornego, wystąpił do sądu o wstrzymanie eksmisji, którą orzekły sądy wszystkich instancyj.

A jednak sprawa ta wywołała poruszenie, mówi się o niej w starostwie grodzkiem, w wydziale opieki społecznej magistratu m. st. Warszawy, w urzędzie pośrednictwa pracy, w komisarjacie I w wydziale VII odwoławczym cywilnym warszawskiego sądu okręgowego, gdzie sprawa p. Śmiesznego była ostatnio rozpatrywana.

Mieszkanko przy ul. Radzymińskiej, gdzie p. Śmieszny pędzi żywot razem ze swą małżonką, to pełny obraz nędzy: stołek z kuławą nogą, żelazne łóżko, dymiący piecyk i cztery obdrapane ściany, takie typowe ściany okalające biedę.

Gospodarz p. Rysels, mimo, iż współczuł niedoli lokatora, powiedział na całe podwórko: „Trudno i ja też żyć muszę", i zaskarżył małżonków Śmieszných do sądu o eksmisję.

Krok gospodarza wywołał w całym domu poruszenie. Delegacja miejscowej kolonji lokatorów wybrała się do p. Śmiesznych z wyrazami najgłębszego współczucia, a ktoś nawet przysłał główkę kapusty.

Twarde prawo jest jednak prawem i p. Śmieszny po licznych korowodach przegrał wreszcie sprawę ostatecznie. Mając już przeciw sobie prawomocny wyrok, nie opuścił jednak rąk i wystąpił o wstrzymanie eksmisji. Zbliżająca się zima, bezrobocie, skrajna nędza, rozpacz.

Sąd przesłuchał w charakterze świadka p. Domiecka, referentkę opieki społecznej, która zeznała, że stan małż. Śmiesznych jest katastrofalny. Opieka społeczna musiała ratować ich przed głodową śmiercią, kartkami na zupy, dawano im bezpłatnie adwokata, który walczył zaciekle w ich imieniu z bezwzględnym gospodarzem domu.

Nadto sam p. Śmieszny wyłożył w decydującym momencie z obszarpanej kieszeni na stół sędziowski zaświadczenie komisarjatu co do stwierdzonego przez policję ubóstwa, zaświadczenie urzędu pośrednictwa pracy, karnę bezrobocia, zaświadczenie starostwa grodzkiego oraz inne jeszcze dokumenty, malujące ogrom jego nieszczęść materjalnych.

Sąd wydał decyzję wstrzymującą eksmisję.

Sprawa znalazła się w wydziale odwoławczym sądu okręgowego i tu pękła bomba.

Adw. Hecht, rzecznik p. Ryselsa, wystąpił z oświadczeniem, iż posiada dowody, że p. Śmieszny jest... właścicielem kamienicy w Warszawie przy ul. Spokojnej 20. Wobec tego adw. Hecht prosił o przesłuchanie wskazanych przez niego świadków, którzy ustalą tę okoliczność. Wyznaczony przez wydział opieki społecznej adwokat, broniący nędzarza-kamienicznika, oświadczył z zakłopotaniem, iż gdyby twierdzenie przeciwnika sprawdziło się, będzie zmuszony zrzec się pełnomocnictwa.

Sąd zdecydował zbadać sprawę i w tym celu powołać świadków. Tym razem sprawa p. Śmiesznego przyjęła obrót rzeczywiście wesoły.

Sąd bada dozorcę domu przy ul. Spokojnej 20.

— Kto jest właścicielem tej nieruchomości? — pada pytanie.

— A któżby jak nie pan Śmieszny.

— Ten sam, który tu ma sprawę?

— Ten sam.

— A często tam bywa?

— Przychodzi „legularnie".

— Po co?

— Komorne przecież musi odbierać od lokatorów.

— A płacą?

— **Muszą płacić, a jak nie płacą, to gospodarz zaraz ich do eksmisji! Porządek musi być!**

— **Dużo jest w tym domu mieszkań?**

— **Szesnaście.**

— I wszyscy płacą?

— Płacą.

Przewód sądowy wykazał, że p. Śmieszny jest wobec swych lokatorów ostry i trzyma ich krótko. Ma adwokata, za którego pośrednictwem procesuje się z nimi w razie potrzeby. Jest zdeklarowanym wrogiem wstrzymywania eksmisyj i wyraża się o tem rozporządzeniu z przekąsem.

Adw. Hecht użył sobie w przemówieniu, malując cichy zawód kamienicznika, który przychodzi regularnie po komorne, sprężyście prowadzi swoje interesy, jada zupkę wydziału opieki społecznej, a... w wolnych chwilach jest nędzarzem.

Sąd, któremu przewodniczył sędzia Tabęcki, uchylił decyzję, wstrzymującą eksmisję, wobec czego p. Śmieszny z niewesołą miną będzie musiał przenieść się do swej kamienicy na ul. Spokojnej.

Pierwszy przedstawiciel Chin w Polsce

Poseł dr. Frank Lee w Warszawie

Na zdjęciu m'n. Lee (x) w towarzystwie swej córki p. Rose Yung Kwei Lee (1), sekretarza poselstwa p. K. S. Fung (2) i sekretarki osobistej p. Agnes Maddor (3).

Onegdaj pociągiem z Berlina przybył do Warszawy pierwszy od czasów niepodległości Polski przedstawiciel Chin minister dr. Frank Lee.

Dr. Lee, urodzony w r. 1882 w Nowym Jorku, po skończeniu nauk w wyższych uczelniach amerykańskich brał czynny udział w ruchu nacjonalistycznym chińskim i w latach 1917 — 1922 był sekretarzem osobistym znakomitego chińskiego męża stanu Sun-Yat-Sena. Następnie zajmował wybitne stanowisko administracyjne w rządzie kantońskim i piastował urząd posła w Kuomintangu. Wreszcie był dwukrotnie posłem w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku.

Posłowi chińskiemu towarzyszy córka Pani Rose Yungskwei Lee, sekretarka osobista Angielka, p. Agnes Maddor, oraz sekretarz poselstwa, p. K. S. Fung.

Córka pana ministra jest wybitnym typem piękności chińskiej: wysmukła, zgrabna, nosi narodowy strój chiński — obcisłą czerwoną suknię z długiemi rozporkami po bokach, które odkrywają powyżej kolan małe nogi. Nie nosi ona zupełnie kapelusza, a głowę jej zdobi piękna o kruczym kolorze fryzura według mody chińskiej. W Warszawie ma ona zamiar poświęcić się nauce języków i muzyki, zna bowiem i ceni Chopina i chce się wczuć w jego twórczość w ojczyźnie mistrza tonów.

Zaraz w pierwszym dniu swego pobytu w stolicy Polski poseł Lee w towarzystwie swego otoczenia zwiedził samochodem miasto, interesując się jego historycznemi gmachami i pamiątkami.

—):*:(—

Wieści gospodarcze

ZJAZD KUPIECTWA PAPIERNICZEGO

W dniu 24 b. m. odbył się w Toruniu ogólnopolski zjazd kupiectwa chrześcijańskiego, gałęzi papierniczo-piśmienniczej. Na zjazd ten przybyli delegaci 14 środowisk z całej Rzeczypospolitej, a między innemi ze Lwowa, Lublina, Piotrkowa, Poznania, szeregu miast Pomorza, Śląska, Wilna, Równego i Warszawy. W wyniku obrad postanowiono prowadzić w dalszym ciągu pracę organizacyjną w ten sposób, by od listopada nowa ogólnopolska organizacja, jaką będzie Rada Zrzeszeń Kupiectwa gałęzi papierniczo - piśmienniczej, mogła rozpocząć swą działalność.

SKARB W SIERPNIU.

Miesiąc sierpień przyniósł lekki wzrost dochodów i wydatków państwowych.

Według danych G. U. S. dochody wyniosły 142.769.000 w lipcu r. b., wydatki zaś 169.889.000, wobec 168.966.000 złotych.

Dochody państwowe w sierpniu 1932 roku wyrażały się cyfrą 162.829.000, wydatki zaś wynosiły 180.806.000 złotych.

Jak wynika z powyższego, deficyt budżetowy za sierpień r. b. wynosił 24.963.000 zł., w lipcu r. b. 26.197.000, a w sierpniu 1932 r. — 17.977.000 zł.

Dochody państwowe w pierwszych 5 miesiącach r. b. budżetowego, t. j. od 1 kwietnia do 31 sierpnia r. b., wynosiły ogółem 144.926.000 zł., wobec czego deficyt wynosiły 721.582.000 zł., wydatki zaś wynosiły 836.929 zł., wskutek czego deficyt wynosi 115.347.000 zł.

STAN RYNKU PRACY

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 23 b. m. wynosiła — według raportów urzędów pośrednictwa pracy — 200.239 osób.

Zmniejszenie w ciągu tygodnia wynosiło 950 osób.

BEZROBOCIE W ST. ZJEDNOCZONYCH

Na dzień 1 b. m. w Stanach Zjednoczonych było 11 miljonów bezrobotnych. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się o przeszło 800.000 osób.

Obserwatorzy zagraniczni oceniają wynik subskrypcji Pożyczki Narodowej na 180—240 miljonów. Nie pomylą się.

URKE-NACHALNIK 4)

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY t. II

Żywe grobowce

Słysząc w wyobraźni, jakie zadowolenie wywoła moja śmierć między moimi opiekunami, do których czułem taką samą nienawiść, jak do swego życia, raz na zawsze postanowiłem, by tej przyjemności im nie zrobić i samobójczą śmiercią nigdy nie skończyć. Trzeba walczyć o wolność, a nie ustępować dobrowolnie, jak tchórz! Złodziej nigdy nie powinien tchórzyć.

Wreszcie dano nam obiad. Nie tknąłem go: obiad był do niczego.

Więźniowie, nie bacząc na to, że zabroniono wyglądać oknem i rozmawiać, na cały głos narzekali, że obiad jest mierny. Radzili i namawiali jeden drugiego, by podnieść rejwach i bunt. Jednakże powoli wszystko ucichło. Widocznie brak było zwolenników teroru — oczekiwali, aż dobrowolnie ich zwolnią.

Ja miałem co jeść, gdyż od dnia wypędzenia Niemców wolno było dostawać jedzenie. Elcia nie zapomniała o mnie i przynosiła mi tego dowoli. Najadłem się więc i wpadłem w głęboką zadumę..

III.

Ciemna noc wigilijna. Siedzimy sobie już drugi miesiąc po opisanych wypadkach po swoich norach. Nikt już nie myśli, nie wierzy w cuda. Niektórzy śpiewają sobie półgłosem kolendy; inni przeklinają cały świat ze wszystkimi frajerami, którzy go zamieszkują. Najwięcej tych, którzy biesiadują przy stole, obficie zastawionym smakołykami wigilijnemi.

Większość więźniów kontentuje się tem, że na uroczystość tego dnia otrzymali biały chleb i po kawałku kiełbasy. O wolności nikt już nie wspomina. Nareszcie każdy zrozumiał, że tak ni z tego, ni z owego rozpuszczać więźniów w świat, aby nadal broili, nie jest jeszcze w modzie. Dostać się do ula jest bardzo łatwo, ale wydostać się — to trwa całe lata...

Tych wszystkich więźniów, których miano zwolnić z okazji wypędzenia Niemców, dawno już zwolniono. Pozostali więźniowie żyli nadzieją amnestji. Ja także całą nadzieję pokładałem w amnestji.

Przyszedł wreszcie nowy tysiąc dziewięćset dziewiętnasty rok. Otrzymałem akt oskarżenia. Termin mojej sprawy wyznaczono na dwunastego lutego. Każdy dzień był dla mnie wiekiem. Ciekaw byłem, wiele wiosenek mi też wlepią. Nareszcie i ten fatalny dla mnie dzień nadszedł; i zrozumiałem, że ten dzień może być jednym z najstraszniejszych w mojem życiu.

Dnia tego z samego rana sprowadzono mnie razem ze wspólnikami do kancelarji więziennej. Sam naczelnik nas obejrzał i wydał rozkaz, by nas rozebrać do naga i szczegółowo zrewidować. Tem dał nam do zrozumienia, co nas czeka w sądzie. Po zrewidowaniu okuto nas w kajdany i tak skutych razem prowadzono nas do sądu.

Droga do sądu prowadziła niemal przez całe miasto Ł... Przodownik policji kroczył naprzód, a po bokach dziewięciu policjantów z najeżonemi bagnetami, którzy także opiekowali się nami. W drodze nie pozwalali nikomu się zbliżać do nas. Gapiów ulicznych, jak to w życiu bywa, nie brakowało. Miałem wrażenie, że całe miasto kroczy za nami. Elcia biegła naprzód z wypchaną teką w ręku i ze łzami w oczach. Domyślałem się, że ma tam takie smakołyki, których do więzienia przynosić nie można.

W sądzie wprowadzono nas do specjalnego pokoju, przeznaczonego dla więźniów, zanim ich zawołają do sali sądowej na rozprawę.

Przodownik policji, czuły widocznie na kobiece łzy i wdzięki, po długich prośbach wpuścił do nas krewnych i znajomych. Elcia zaraz od progu ku zgorszeniu policjantów padła w moje ramiona i zemdlała.

Po chwili doprowadzono ją do przytomności, a przodownik rozkazał wszystkim wynosić się za drzwi.

Kochanka mojego wspólnika, która kobiecym instynktem wyczuła, że się spodobała panu przodownikowi, szepnęła mu coś do ucha. Stróż sprawiedliwości uśmiechnął się do niej porozumiewawczo i pozwolił wszystkim zostać.

Elcia usiadła obok mnie. Bladą miała twarz, a swoje czarne oczy utkwiła we mnie. Odrazu poczułem wyrzuty sumienia tak silnie, jak jeszcze nigdy w życiu. Bolało mnie to bardzo, że ta piękna, młoda i dobra dziewczyna cierpi tak bardzo przeze mnie. Potem jednak zrobiło mi się przyjemnie, że siedzę tak blisko obok kochającej mnie dziewczyny. Patrzyła na mnie tak, że o mało oczy jej nie wyskoczyły. Zapach jej włosów upajał mnie. Ciepło jej ciała parzyło, jak rozżarzony węgiel. Ile razy zbliżała ku mnie głowę i wydatne piersi, zmysły moje szalały. Nie mogąc zapanować nad sobą, choć ramieniem nieznacznie dotknąłem jej piersi.

O, jaki to sprawia ból, siedzieć z zakutemi rękoma i nogami przy kochającej kobiecie, która gotowa jest w każdej chwili oddać się ukochanemu nawet na oczach policjantów i innych gnębicieli!

Opowiadała mi o sobie. Pocieszała mnie, że jeszcze dziś będę wolny. Gdy mówiła o mej wolności, oczy jej błyszczały radośnie. Byłem przerażony, gdyż wiedziałem, jakie ją czeka rozczarowanie. Gnębiła mnie strasznie świadomość, że skażą mnie na długie lata więzienia. A ona biedna nie domyśla się nawet tego! Byłem zmieszany; jak tu dobrać słowa pociechy dla niej? Wpadło mi do głowy kilka ładnych zwrotów, któremi mogłem powoli oswoić ją z tą myślą, że mogę być skazany. Opowiadałem jej, że ma nastąpić wielka amnestja dla przestępców, że nawet naczelnik mówił, że już została ogłoszona.

— Nie, nie, ty dziś musisz być wolny, wiem przecież, że ty jesteś niewinny.

Mówiąc to, tuliła się do mnie i łkała na głos, tak, że niektórym z policjantów łzy stanęły w oczach.

Żal ścisnął mi serce. Dlaczego złamałem jej życie? — wyrzucałem sobie w duchu. Uważałem moją sytuację za beznadziejną i wiedziałem, że nic dla niej nie mogę zrobić; i to właśnie doprowadzało mnie do ostatnich granic rozpaczy.

Teraz też miałem sposobność mówić po raz pierwszy z rzekomym moim wspólnikiem Kamerem. Zapytałem go, czego chce i dlaczego na mnie „kapuje".

Kamer tłumaczył, że go namawiali; nie chciał jednak powiedzieć kto. Pod wpływem gróźb moich i moich wspólników, którzy grozili mu, że go zabiją, obiecał, że mnie na rozprawie „odpucuje".

Rozprawa. Sala sądowa zapełniona jest publicznością prowincjonalną, należącą do różnych warstw społecznych. Na ławie oskarżonych zasiadam ja, Kamer, Szofer i Antek. Po bokach zaś siedzą dwaj policjanci. Po chwili zjawiają się sędziowie z panem prokuratorem na czele. Wszyscy zachowujemy się dość spokojnie, oczekując swego losu z rezygnacją. Ja zamiast patrzeć na sędziów, patrzyłem na Elcię, która umieściła się na najbliższej ławce. Policjant zwracał mi uwagę, bym patrzał na sędziów; jednakże to nic nie pomogło. Śledziłem każdy jej ruch. Obojętna była dla mnie reszta ludzi na sali sądowej.

(D. c. n.).

Stefanowi Batoremu w hołdzie

Uroczyste odsłonięcie pomnika Wielkiego króla w gimnazjum jego imienia w Warszawie

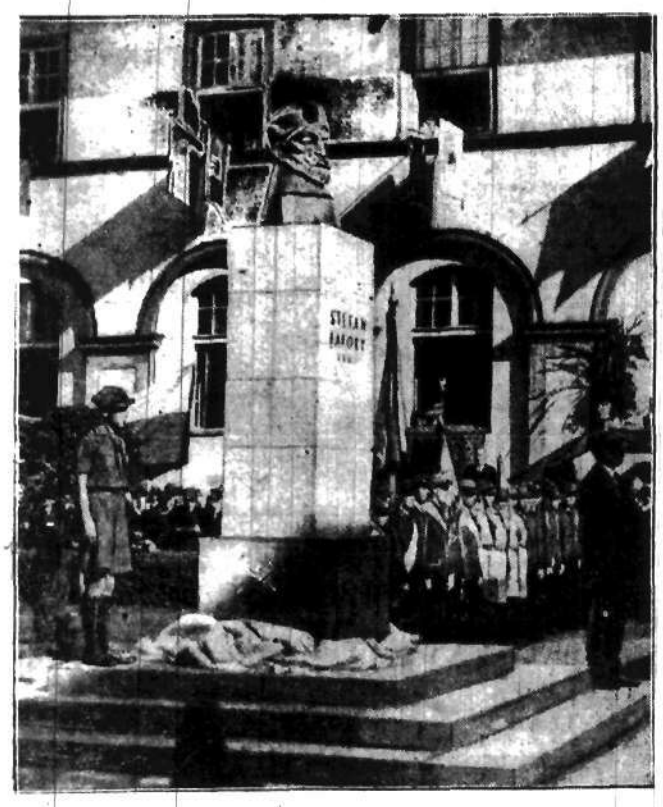

Pod odsłoniętym pomnikiem przemawia dyr. gimn., p. W. Ambroziewicz.

Pierwszy w Polsce pomnik króla Stefana Batorego staje na dziedzińcu szkolnym pierwszej placówki oświatowej Polski odrodzonej. Odsłonięto go wczoraj w stolicy w gimnazjum państwowem męskiem im. Stefana Batorego. Ufundowały go składki uczniów i rodziców, a zaprojektował młody artysta - rzeźbiarz Tadeusz Szadeberg.

Trudno o lepsze tło dla tego pomnika, jak czworobok renesansowy gmachu i wypełniony zielenią dziedziniec.

Uroczystość odsłonięcia była epizodem czterodniowego marszu szkoły „szlakiem Batorego" — wycieczki, która objęła Grodno, Wilno i Wileńszczyznę aż po jezioro Narocz.

Punktualnie o godz. 12-ej w południe, przy dźwiękach hymnu narodowego stanął na udekorowanej purpurą trybunie pan premier J. Jędrzejewicz w towarzystwie wiceministra W. R. i O. P., ks. Żongołłowicza. Stolicę reprezentował wojewoda Jaroszewicz i prezydent miasta, inż. Z. Słomiński, władze szkolne — nacz. depart. szkol. średn. Wł. Gałecki, kurator okr. szk. warsz. I. Pytlakowski, nacz. wydz. ogóln. I. Górecki i nacz. wydz. szkoln. śr. Wł. Dubaj.

U stóp trybuny, po obu bokach pomnika zasiadł Komitet budowy, dyrektorzy i dyrektorki szkół średnich państwowych, wizytatorzy, rada pedagogiczna szkoły, proboszcz miejscowej parafii ks. prałat Hilchen, rodzice i goście.

Uroczystość rozpoczyna się fanfara orkiestry szkolnej i odśpiewaniem hymnu Boga Rodzicy, w pradawnym układzie, poczem przemówił profesor Politechniki Zdzisław Maczeński, przewodniczący Komitetu budowy, dziękując imieniem rodziców - ofiarodawców wszystkim tym, którzy przyczynili się do realizacji dzieła, a m. in. prezydentowi miasta, inż. Z. Słomińskiemu za ofiarowane części materjałów budowlanych. Kończąc przemówienie, oddaje pomnik w ręce dyrektora gimnazjum, p. W. Ambroziewicza.

Przy dźwiękach marsza opadają zasłony i oczom obecnych ukazuje się, na przezroczystym błękicie nieba jesiennego, zahaftowanym srebrnemi nitkami „babiego lata" — bronzowe popiersie króla na cokole z szarego, wołyńskiego granitu.

Poważna, surowa twarz władcy i prosty napis:

Stefan Batory
król

Narzucają się mimowoli dalekie reminiscencje podobnego renesansowego czworoboku, z pomnikiem pośrodku. Tak, to nieco przypomina dziedziniec biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie z Kopernikiem, tylko tamten renesans, oryginalny, tu jest kunsztownie zmodernizowany...

Sztandary grają się w kornym pokłonie przed królewskim majestatem, młodzieńcze ciała harcerzy prężą się na baczność.

1533 — 1933 — opiewają zielone girlandy.

1533 — to pieśń historyczna, która odtwarza w tej chwili chór czterogłosowy, pieśń dawnych kolegiów nieznanego muzyka do słów Joachima Bielskiego. Rok 1933 — to defilada młodzieży ze sztandarami. Sunie dziarsko, powiewając swemi znakami: najpierw różnobarwne mundurki szkół powszechnych, a potem amarantowe i błękitne tarcze gimnazjów i liceów państwowych — męskich i żeńskich.

Po defiladzie stanął przed pomnikiem dyrektor gimnazjum im. Stefana Batorego, p. W. Ambroziewicz, w krótkich, słowach wiążąc symbolicznie postać króla - mocarza z pracą odrodzonej Polski, która wychowuje swych obywateli z myślą o podtrzymaniu i umocnieniu mocarstwowej potęgi lat dawnych.

Po odśpiewanem Haśle Szkoły (słowa poety St. Młodożeńca, muzyka maturzysty szkoły, W. Lutosławskiego), uczeń klasy VIII, Wyczałkowski odczytał protokuł odsłonięcia pomnika, poczem nastąpiło składanie wieńców. Pierwszy na schody kamienne padł wieniec pana premiera, dalsze — wychowanków gimnazjum i delegacyj szkolnych. Przy dźwiękach „I Brygady" młodzież odmaszerowała czwórkami, goście zaś zwiedzali gmach najpiękniejszego ze stołecznych gimnazjów i wpisali się do księgi pamiątkowej gęsiem piórem.

Piękna dekoracja dziedzińca i hallu jest zasługą wykładowcy rysunków, p. J. Olszewskiego, który tu urządził miniaturowe muzeum z czasów Batorego, rozkładając zbroje, kobierce i wielki portret króla, pendzla Czechowicza, ongiś dar kolegjum jezuickiego w Wilnie.

W uroczystości wzięły udział delegacje wszystkich stołecznych szkół średnich i trzy najbliższe sąsiadki, szkoły powszechne — Powiśla Nr. Nr. 29, 186 i 187, a także trzy drużyny harcerskie.

Z całej Polski przybyły poczty sztandarowe szkół średnich i stawiły się w komplecie delegacje szkół ze Lwowa, Lublina, Zamościa, Wilna, Grodna, Druji i Wołkowyska, noszące miana króla Batorego i kanclerza Jana Zamoyskiego.

Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie przesłał depesze powitalne.

Wa-Ro

Zwycięski pilot i jego balon

Najmniejszy z uczestniczących balonów w zawodach o puhar im. płk. Warkowicza balon „Gniezno", na którym por. Zakrzewski (na zdjęciu) zajął pierwsze miejsce.

Urna z popiołami lorda Grey'a

w „sanktuarjum płaszczem"

Lord Grey of Fallodon wydał przed śmiercią ścisłe instrukcje co do swej ostatniej woli i pogrzebu. Zwłaszcza życzył sobie gorąco, by zwłoki jego spalono, i aby miejsce wiecznego spoczynku wiadome było tylko najbliższej rodzinie.

Zapytany o to siostrzeniec zmarłego polityka, kapitan Cecil Graves wyjaśnił krótko, że po ceremonjach pogrzebowych, ciało będzie spalone i zabrane z Darlington. Dokąd? tego nigdy nikt nie dowie się.

Istnieje przypuszczenie, że urna z prochami wielkiego miłośnika ptaków będzie umieszczona w „sanktuarjum ptaszęcem", gdzie za życia spędzał najmilsze godziny.

Co zrobią

radykałowie francuscy?

Oczy opinji publicznej we Francji zwrócone są obecnie na partję radykałów (socjalnych, której kongres doroczny odbędzie się od 5 do 8 października w Vichy.

Od chwili, gdy kongres socjalistyczny zapowiedział wyraźny rozłam w w partji, losy gabinetu p. Daladier stały się niepewne, a ugruntowanie rządu zależy od stanowiska, jakie zajmie jego partja t. j. radykałowie socjalni. Mają oni przed sobą zagadnienie, czy trwać przy rządzie o nieznacznej większości, czy też skonsolidować ją przez porozumienie z ugrupowaniami centrum i części prawicy.

Oto dlaczego — kongres w Vichy ma znaczenie dla przyszłych wypadków we Francji.

Mówią niektórzy, że tak zwani młodoturcy t. j. odłam lewicowy radykałów poprowadzą akcję przeciw szefowi partji p. Herriot'owi, że będą oni zarzucać p. Daladier'owi, iż poszedł jeszcze bardziej na prawo, niż jego poprzednik (p. Herriot).

Na czele tej opozycji, grupującej się około deputowanych z Tuluzy stoi obecnie p. Keyser. Poprzedni przywódca radykalnych radykałów p. Bergery wystąpił z partji.

P. Daladier ma talent do konsolidowania swojej grupy, czego dowodem jest: nowowybrany minister marynarki, który podobno odpowiadał życzeniom lewicy, żaś p. Herriot i jego przyjaciele napewno nie będą parli do decyzyj rozłamowych.

Dlatego więc „Le Temps" sądzi, że partja rządząca we Francji utrzyma na razie swoje stanowisko niestałej równowagi pomiędzy skrajnemi tendencjami.

Tragedja matek chińskich

nękanych głodem

Nieszczęsne Chiny są siedliskiem wszelkich plag: wojna, zaraza, teraz znowu, jak donoszą telegramy, straszna powódź w prowincji Szantung.

Najokropniejsza z plag, głód, jest w Chinach stałym bywalcem. Ostatnio doszedł on na północy do takich rozmiarów, że zrozpaczone matki ciskają swe dzieci w żółte wody rzeki Jang-tse, byle nie patrzeć na ich męczarnie, poczem same idą w ich ślady.

Wieści o masowem topieniu dzieci dochodzą z Czeszuanu, gdzie głód najsilniej grasuje. Miejscowe gazety określają, że „ilość ich jest tak wielka, jak kamyków, spadających ze stromego brzegu".

Tragiczne matki rekrutują się głównie z pośród uciekinierów, których wyparły z rodzinnych pieleszy działania wojenne. W samym Paoning, w północnym Czeszuanie znajduje się przeszło miljon uciekinierów, przeważnie matek z dziećmi.

Są to włościanki, a zatem zachowały tradycję krępowania nóg. W takich warunkach ucieczka z mrowiem drobnych, głodnych dzieci jest wręcz niemożliwa i samobójstwa mnożą się w zastraszający sposób.

Gen. Baistrocchi raniony

w wypadku samochodowym

Podsekretarz stanu w min. spraw wojskowych Italji Baistrocchi uległ wypadkowi samochodowemu, na szosie z Bolonji do Rimini pod S. Arcanghelo di Romagna.

Gen. Baistrocchi jest lekko ranny w głowę, podobno za 10 dni wróci do pracy. Generał Baistrocchi objął podsekretarjat stanu przed paru miesiącami w chwili, gdy Mussolini usunął ministra i sam przejął tekę spraw wojskowych.

Po dwunastu latach

Czechosłowacja u progu komplikacyj wewnętrznych

Wiedeń, 26 września.

— Dr. Benesz konferuje w stolicy Rumunji z władzami i ministrami państw Małej Ententy...

— Dr. Benesz udaje się do Rzymu na konferencje z Mussolinim...

Wiadomości te budzą w stolicy Austrji silny oddźwięk. Rzecz zrozumiała: Jedna godzina jazdy pociągiem pośpiesznym w trzech kierunkach z Wiednia, a rozpoczyna się granica Czechosłowacji. Pobliże to powoduje, że zainteresowanie tem, co się dzieje w kraju „taticzki" Massaryka i co zamierza i planuje rząd sąsiada, jest olbrzymie.

Benesz w Bukareszcie... Benesz w Rzymie...

Ale dlaczego nie w Genewie?

Wszak tam w tej chwili zjazd premierów i ministrów spraw zagranicznych 53 państw... Wszak tam koncentruje się chwilowo polityczny areopag świata....

Pytania te zadaje jednej z najwybitniejszych osobistości czechosłowackich sfer politycznych, dla łączowi, doskonale obeznanemu ze stosunkami i pradami w Pradze.

Informacje, które otrzymuje, są tak charakterystyczne i ważne, iż zasługują na rozpowszechnienie i poznanie również i u nas.

*

— Ciężkie, groźne chmury poczynają się kłębić nad Czechosłowacją. — rozpoczyna mój rozmówca. Sternik polityczny nawy państwowej, od przeszło 12 lat minister spraw zagranicznych, Dr. Edward Benesz, po tegorocznych ferjach letnich widział się zmuszonym zmienić kierunek pierwszej podróży politycznej... Dotychczas stale wsiadał do expressu, zdążającego do Genewy, był stałym bywalcem zjazdów nad Lemanem, odgrywał tam wybitną rolę. Teraz uznał za potrzebniejsze pojechać w inną stronę: rozmówić się z Titulescu i Mussolinim...

Widzi pan, przez kilkanaście lat Czechosłowacja była w tem szczęśliwem położeniu, że omijały ją wstrząsy polityczne, które gdzieindziej powodowały erupcje namiętności. Życie parlamentarne toczyło się stosunkowo spokojnem łożyskiem. Wielkie zagadnienia ustrojowe, wysuwające się z całą mocą w całej niemal Europie, omijały Czechosłowację. Rozgrywka o stare formy rządów konstytucyjno-demokratycznych z dwoma ich głównymi wrogami: komunizmem i faszyzmem — nie dotyczyła zupełnie Czechosłowacji.

Obecnie wszystko to poczyna należeć do przeszłości. Czechosłowacja zostaje wciągnięta w wir... Spokojne lata ustępują poważnym troskom...

Aby przyczyny zrozumieć, trzeba sobie zdać sprawę zarówno z geograficznego położenia jak i składu ludności Czechosłowacji.

Pomijam już bardzo zaogniające się sprawę dążeń Słowaków do autonomji, akcje ks. Hlinki i rozliczne kłopoty, jakie Pradze sprawia ruch odśrodkowy na Słowaczczyźnie.

Ale z innej strony grozi Czechosłowacji groźniejsze o wiele niebezpieczeństwo: okazuje się, że hitleryzm wciąga coraz silniej w orbitę swej akcji ludność niemiecką w Czechach, że t. zw. z niemiecka „Sudetenländer" staje się coraz bardziej terenem ekspansji imperializmu germańskiego.

A nie jest to dla Czechosłowacji sprawa drobna. Bo jedna czwarta całej ludności państwa składa się z Niemców, 4 miljony Niemców mieszka na zwartem terytorjum...

Jeszcze za czasów, gdy Czechy wchodziły w skład monarchji Habsburgów, był tu silny ruch wszech-niemiecki. Z t. zw. „Egerlandu", dawnych włości Wallensteina z czasów 30-letniej wojny, pochodził wódz nacjonalistów niemieckich, słynny przed wojną war choł Wolff. Po wojnie jednak i po powstaniu państwa czechosłowackiego, stosunki ułożyły się względnie znośnie. Massaryk poszedł na linie ustępstw: Niemcy weszli nawet w skład rządu, tworzyli koalicje, która utrzymała się kilkanaście lat...

Jednak wraz ze zwycięstwem Hitlera wszystko zmieniło się jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej... Z Berlina poczęto robić te burzycielską, prowokatorską.

Zaczęło się to od tak zwanego „kraiku Hulczyńskiego". Jest to malutka połać ziemi, która dla Czechosłowacji wykrojono z Górnego Śląska. Tu poczęli hitlerowcy swą działalność...

Czy wie pan, że w Niemczech istnieją „czeskie" S. A., oddziały szturmowe, złożone z uciekinierów, dezerterów z Czechosłowacji? Taksamo, jak zresztą istnieje 10.000-na „armja" uciekinierów z Austrji, utrzymywana w Bawarji przez Hitlera.

Ruch hitlerowski ogarnął cały teren Czechosłowacji, zamieszkały przez Niemców. Są tu olbrzymie zakłady przemysłowe, w których decydującą rolę odgrywa kapitał z Niemiec... Akcja hitlerowska doszła do tego stopnia rozpętania, iż w parlamencie praskim utworzyła się koalicja „Deutsche Volksfront", złożona z 21 posłów, w skład której wchodzą „nazi", centrowcy i niemieccy feudali w Czechach.

Burza więc nadciąga od strony niemieckich terenów w Czechosłowacji — a równocześnie na Słowaczczyźnie pogłębia się coraz silniej ognisko zapalne ruchu separatystycznego i werbuje sobie zwolenników autonomiści ks. Hlinki.

Pomnie pan zatem, że pozycja Dr. Benesza uległa poważnej zmianie. Nie zawraca sobie więcej głowy „ligowa procedura" w Genewie — a musi przedewszystkiem myśleć, jakby skutecznie przeciwstawić się nadciągającej burzy...

Coraz też częściej słyszy się, że wygodne i spokojne czasy reżimu parlamentarno - demokratycznego w Czechosłowacji mają się ku końcowi — i że nadchodzi czas „silnych rządów", walki z komplikacjami wewnętrzno - politycznemi i naporem idei [illegible]skich na 4 - miljonową ludność niemiecką w Czechach.

Mówiono o tem na zjeździe Małej Ententy w Bukareszcie, a już Mussolini w Rzymie opowie zapewne Dr. Beneszowi, jak to się inscenizuje „silne rządy"...

Dr. M.

Rękami ochotników

budowa kolei podziemnej w Moskwie

Rząd sowiecki przystępując do budowy metropolitenu w Moskwie, ogłosił pobór ochotników do tej pracy.

Po pierwszej odezwie 6000 członków Komsomoła zgłosiło się dobrowolnie do pracy bez wynagrodzenia.

Samorzutna propaganda

Gazetka ścienna w szkole średniej spółdzielczej w Warszawie przy ul. Panklewicza 3. Uczniowie tej szkoły byli pierwszymi, którzy zareagowali na wezwanie Komitetu Obywatelskiego i natychmiast nabyli obligacje Pożyczki Narodowej.

Najazd Marsjan na Szampanję

2500 czołgów w manewrach armji francuskiej

Przed kilku dniami zakończyły się w Szampanji wielkie tegoroczne „manewry kombinowane" armji francuskiej.

Ze zrozumiałych względów szczegóły techniczne i taktyczne trzymane były w tajemnicy. Podano jednak do wiadomości publicznej ogólny przebieg walk pomiędzy partją „czerwoną" i „błękitną" oraz pewne wskazania, jakie wynikają z tych manewrów, w których dowództwo francuskie po raz pierwszy na wielką skalę i w ilości dotychczas niewidzianej rozwinęło do boju najnowocześniejsze środki walki.

Prasa francuska obszernie komentuje rezultaty manewrów i niektórzy są zdania, że w ślad za postępami techniki bojowej dokonuje się w tej chwili prawdziwa rewolucja taktyczna, do której trzeba będzie dostosować organizację wojskową.

Wszyscy, którzy obserwowali bezpośrednio ostatnie manewry w Szampanji, zgodni są co do tego, że robiły one wrażenie czegoś nigdy dotąd niewidzianego i do pewnego stopnia niesamowitego.

Ogółem rzucono do boju 2.500 czołgów i aut pancernych.

Te „pancerniki lądowe" uwijały się w rejonie manewrów z szybkością i precyzją nadzwyczajną. Zjawiały się nagle, niewiadomo skąd i masami, fala za falą. Szły do ataku, druzgocąc linje obronne i łamiąc wszelki opór piechoty.

Pewien były francuski minister wojny wyraził się, że widząc te masy czołgów wszelkiego rodzaju, szturmujących pozycje z zadziwiającą szybkością i zdolnością manewrowania, miało się wrażenie, jakgdyby jakiegoś najazdu monstrualnych Marsjan.

Jednakże manewry w Szampanji nie wykazały bynajmniej, że kawalerja konna jest już bronią przestarzałą. W czasie ćwiczeń w okolicy Chalons sur Marne jednostki zmotoryzowane zaskoczone zostały atakiem kawalerji i nie zdołały się na czas rozwinąć do boju. W terenie szczególnie trudnym i lesistym koń góruje bezwzględnie nad czołgiem, a również w służbie wywiadowczej i w nawiązywaniu łączności kawalerja konna oddaje większe usługi od „kawalerji czołgów".

Manewry wojskowe w Szampanji wykazały pozatem potęgę militarną Francji, bogactwo jej środków technicznych.

Jeśli chodzi o ducha, ożywiającego wojsko francuskie, to współpracownik paryskiego „Echo de Paris" p. Andre Pironneau obrazuje go w słowach następujących:

„Można było stwierdzić na ćwiczeniach w Szampanji, że pomimo niekorzystnej atmosfery ostatnich lat, jest jeszcze armja francuska zdolna do wymierzenia, w razie potrzeby, potężnych ciosów. Dobrze jest, żeby o tem wiedziano, tak u nas, jak i poza naszemi granicami".

Tenże sam sprawozdawca wypowiada się za stworzeniem zawodowej armji specjalistów do obsługi zmotoryzowanych jednostek.

„Szturmowy korpus, częściowo opancerzony i zmotoryzowany, obsługiwany przez personel zawodowy, wyposażyłby najpierw Francję w narzędzie manewru, prewencyjne lub represyjne, jakiego wymaga jego sytuacja polityczna i geograficzna. Pozwoliłby jej następnie w razie potrzeby wyzyskać w całej pełni te straszne, ale drogie nowoczesne wozy wojenne. Zapewniłby jej wreszcie wyszkolone kadry, jakich jej bezwzględnie potrzeba".

Set.

„Czy jestem głupi?" spytał Kajzer

Z pamiętników Lady Asquith"

Niewyczerpana kopalnia wszystkich plotek z dworów europejskich są pamiętniki Lady Asquith, które ukazały się obecnie po angielsku p. t. „More memories".

Między innemi znajduje się tam zabawna historyjka o królowej angielskiej Aleksandrze, małżonce króla Edwarda VII i ekskajzerze Wilhelmie.

Gdy królewska para angielska przybyła w odwiedziny do Berlina w roku 1909, rozpoczął się długi szereg uczt, podczas których królowa Aleksandra siadywała stale u boku cesarza Wilhelma.

— O czem rozmawialiście podczas tych oficjalnych obiadów? — spytała królowa lady Asquith po powrocie królewskiej pary do Londynu.

— Cesarz Wilhelm jada ogromnie mało, — odpowiedziała królowa Aleksandra, — tak mało, że raz podczas obiadu powiedziałam mu: „Pan pracuje, pisze, przemawia, kłopocze się, a nic nie jada. To niedobrze. Odżywianie się ma wpływ na umysł człowieka".

Cesarz spojrzał na mnie obrażony i spytał:

— „Więc uważa mnie pani za głupca?"

Na tem nie koniec tej historji. Królowa Aleksandra, chcąc zatrzeć wrażenie niezręcznego wyrażenia, poleciła cesarzowi lekarstwo, które zapisał jej domowy lekarz na pobudzenie apetytu. Przyniosła mu nawet pudełeczko tych proszków.

Ale potem dowiedziała się, że cesarz nie tknął lekarstwa i dał je do zbadania swemu lekarzowi.

— Głupiec, — mówiła z oburzeniem królowa. — Może myślał, że chciałam go otruć temi proszkami.

Samolot

w cenie motocykla

Warsztaty lotnicze w Nowoczeskasku zbudowały lekki dwumiejscowy samolot drewniany „NAI-2". Cała konstrukcja samolotu zbudowana jest z dykty z drzewa brzozowego i sosnowego. Skrzydła samolotu bardzo lekko mogą być oddzielane od kadłuba. Samolot może wziąć 80 klg. ładunku.

Motor 25 HP typu „ABC", szybkość lotu 110 — 140 klm., zasięg lotu 700 klm.; pułap 4.000 mtr.

Według prowizorycznych obliczeń eksploatacja samolotu drewnianego będzie kosztowała nie drożej, niż utrzymywanie motocyklu.

Samolot został zbudowany przez grono studentów Politechniki pod kierownictwem inż. A. Komarowa.

Córka Rockefellera nie lubi się kąpać

Zęby czyści jej dentysta

W towarzystwach, do których należą bogacze amerykańscy zawrzało od jakiegoś czasu. Wszyscy członkowie tego towarzystwa podzielili się na dwa obozy: tych, którzy wierzą szoferowi i tych, którzy mu nie wierzą.

Cóż to za jakiś szofer, zaprzątający tak żywo umysły plutokracji amerykańskiej?

Szofer nazywa się Emil Amman i ostatnio ukazały się jego „Pamiętniki" a w nich rewelacje, tyczące się jego długoletniej chlebodawczyni, córki miljonera Rockefellera, Edyty.

Emil Amman, Szwajcar z pochodzenia, był synem inteligentów, ale nie chciał się uczyć, więc, jako młody chłopak uciekł z domu i włóczył się po świecie. Był w Afryce, Australji; wreszcie, wyuczył się fachu szofera i w Nowym Jorku udało mu się dostać posadę w domu Edyty z Rockefellerów Mac Cormick.

Wraz ze swą panią podróżował wiele, poczem osiedli na stałe w Nowym Jorku.

Wspomnienia o swej służbie u córki miljardera ubrał Amman w formę paszkwilu. Dlatego to niektórzy twierdzą, że nie są one prawdą, tylko aktem zemsty szofera.

Według Ammana, Edyta Rockefeller czuła nieprzeparty wstręt do kąpieli i mycia się. Z trudem udawało się ją namówić raz na miesiąc, by wykąpała się w wannie. Bieliznę zmieniała tylko wówczas, gdy sekretarka jej żmuszała ją do tego, chowając jej brudną bieliznę, tak, że nie mogła jej znaleźć. Zęby czyściła tylko u dentysty, a głowę myła raz na parę lat.

Amman musiał porzucić służbę u tej brudnej miljarderki z powodów romantycznych. Żona jego była zazdrosna o sekretarkę Edyty Rockefeller. W kilka miesięcy potem, gdy sekretarki tej nie było już w domu Rockefellerów, szofer chciał wrócić na dawne miejsce, ale wtedy między nim a jego dawną panią, wybuchnął skandal zakończony nawet procesem.

Możliwe więc, że książka jest aktem zemsty. W każdym razie, stała się sensacją dnia w Nowym Jorku i przynosi autorowi olbrzymi dochód. Wszyscy przyjaciele i wszystkie przyjaciółki Edyty Mac Cormick chcą, przecież, przeczytać na własne oczy szczegóły z tak intymnego życia miljarderki.

Dwie trucicielki

Violette z przed wieków

Gazety paryskie wciąż są jeszcze pełne szczegółów o potwornej trucicielce Violette Noziere, która zadała śmierć ojcu i omal że nie matce.

Ostatnio, przebywający w Paryżu wygnaniec z Niemiec profesor Magnus Hirschfeld najwybitniejszy specjalista od wszelkiego rodzaju zboczeń i demonizmów, w obszernym artykule rozważał liczne wypadki podobne do zbrodni młodej występnej dziewczyny.

Najbardziej analogiczny wypadek zdarzył się w Paryżu ogromnie dawno, bo w roku 1676, kiedy to niejaka markiza Brinvilliers otruła ojca i brata i po śmierci obarczyła ich dla usprawiedliwienia swego czynu straszliwem oskarżeniem kazirodztwa.

Jak wiadomo, Violette Noziere tłumaczy się taksamo ze swego okrutnego czynu, mimo żywych protestów matki. I w tamtym oddalonym o wieki wypadku nigdy nie dowiedziano się prawdy. Markiza zginęła pod gilotyną.

Tłum paryski jest okrutny, jak każdy tłum. Toteż, domaga się wielkim głosem kary śmierci dla Violette Noziere. Samochód, w którym przewożą ją na śledztwo jest stale otoczony tłumem ryczącym: „Na śmierć, na śmierć!"

Tymczasem, śledztwo jest w całej pełni, a każdy nowy fakt w łańcuchu śledczym chwytany jest przez Paryż z gorączkową ciekawością.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Zabójcy ś. p. Tadeusza Hołówki

Ukraińcy (od lewej) Bun'j, Motyka i Baranowski, oskarżeni w procesie o zabójstwo ś. p. Hołówki toczącym się w Samborze.

Van der Lübbe na ławie oskarżonych

Oskarżony o podpalenie Reichstagu Holender, van der Lübbe, jak widać na zdjęciu ujawnia całkowitą apatję w czasie przewodu sądowego, drzemiąc w najlepsze przed trybunałem w Lipsku.

Warszawskie migawki sądowe

Niedokończona butelka

Co się odwlecze, to nie uciecze

„Grenada, Grenada,
Grenada maja!" —

śpiewał ostatni przebój Cyganerji z rozrzewnieniem wspominając bohaterskie nogi Żelichowskiej p. Antoni Śmietanko, wracając późną porą do domu.

Dochodziła godzina 4 nad ranem. Ustępująca noc włóczyła się jeszcze welonami szarych cieni po uśpionych kamieniach.

Pan Antoni stanął pośrodku placu Marszałka Piłsudskiego. Duszę miał pijaną swobodą. Wspominał, jak to ongi, na tym placu rozpierał się butnie bizantyjski sobór, jak to najeźdźca panował tu jeszcze kilkanaście lat temu, a dziś mamy upragnioną wolność.

— Od lat piętnastu, a właściwie... od dwu tygodni, jak Karolcia pojechała do Radomia, do cioci — zreflektował się po chwili i dla uczczenia radosnej współczesności obnażył głowę i zawołał po trzykroć:

— Niech żyje wolność! Precz z Karoliną — to jest chciałem powiedzieć, precz z okupacją małżeńską!

Nagle z ulicy Ossolińskich wyszli trzej panowie. Jeden z nich ukłonił się panu Śmietance i zagadnął:

— Pan szanowny pochód narodowy w pojedynkę urządza? Czy można się dołączyć, we czterech będzie większy fason, a także samo policyjne uszanowanie.

— Owszem, jeśli panowie... również kochacie wolność...

— Pasjamy, ale nie naczczo. A trzeba szanownemu panu wiedzieć, że żaden z nas nie miał kieliszka wódki w ustach od pół godziny.

— I ja... również.

— A widzi szanowny pan, jak to dobrze, żeśmy się spotkali. Takiem prawem wstąpimy „Pod Cegiełki".

— To najmądrzejsze słowo, jakie udało mi się kiedykolwiek usłyszeć. Ale kto stawia...

— No, ma się rozumieć, szanowne prezydjum manifestacji, czy'i kochany doktór.

— Kiedy ja nie jestem doktór, tylko rymarz.

— Mniejsza o szczegóły... chodzi o pięć większych wódek...

— Ale ja nie mam forsy...

— Ani grosza?

— Akurat grosz mi został.

— No to jakiem prawem łatku galarowy urządzasz po nocy grandy na ulicach i nie idziesz spać.

Panowie, trzeba z tem alkoholikiem zrobić porządek. Franuś, lu go w szczękie, ale tak, żeby mu zęby powyskakiwali, jak polne koniki.

Nie wiadomo, coby się stało, gdyby nie to, że pan Śmietanko przypomniał sobie w ostatniej chwili, że ma niedokończoną, a zapłaconą butelkę wódki, którą przed tygodniem kazał sobie zarezerwować w restauracji p. Eustachego Kowalskiego przy ul. Chmielnej.

Słońce wysoko już stało na niebie, gdy pochód dotarł do knajpy. Obudzono właściciela, który przeszukawszy szafę, nie znalazł na żadnej niedopitej butelce znaków rozpoznawczych, jakie miał tam zostawić p. Śmietanko.

Rozgoryczenie przyjaciół nie miało granic.

— Co się odwlecze, to nie uciecze — rzekł jeden z nich sentencjonalnie i przystąpił do wybijania zębów p. Antoniemu.

Zanim nadbiegła policja, p. Śmietanko utracił już dwa złotem plombowane siekacze.

Na dobitek w sądzie starościńskim potraktowano miłującego wolność obywatela na równi z napastnikami i skazano wszystkich za opilstwo i zakłócenie spokoju na grzywnę po złotych pięćdziesiąt.

Piękna Helena

z komentarzami sowieckiemi

Radjo moskiewskie nadawało przed kilku dniami „Piękną Helenę".

Treść operetki wymagała dla sowieckich radjosłuchaczów objaśnień, więc speaker wygłosił słowo wstępne:

— Nadajemy, obywatele, spis i charakterystykę osób historycznych, biorących udział w sztuce! Helena — kobieta, której niezwykła piękność ukrywa zupełną pustkę duchową. Menelaus — król, który z wielką sztuką ukrywa w sobie instynkty drobnej własności i zamożnego obszarnika.

Parys — pod postacią pięknego młodzieńca ukrywa swą istotę człowieka, dbającego o prywatę.

— Agamemnon — pod postacią bohatera ukrywa własne tchórzostwo i oportunizm.

Trzy boginie — głupi mit. Ajaksowie — bracia renegaci.

Transmisję tę zanotowali in extenso znani sowieccy pisarze Ilf i Pietrow.

Obydwaj ręczą, że to nie jest owocem ich fantazji i humoru, lecz szczera prawda.

Miljoner nie ma czasu

spojrzeć na yacht

A jest na co popatrzeć

Trudno nam, doprawdy, wczuć się w kłopoty miljonerów. Gdy czytamy o nich, wzruszamy ramionami i myślimy sobie: „Nie, tego nie potrafię żałować".

A jednak, owe kłopoty istnieją i owym miljonerom wydają się zapewne realnemi.

Takim „biednym" miljonerem, trapionym kłopotami jest Amerykanin Howard Hughes.

Odziedziczywszy po ojcu wielką fortunę, młodzieniec ten nie tylko jej nie stracił, ale ją jeszcze pomnożył. Postępował często wrew woli i radom krewnych, a zawsze jednak on miał słuszność, gdy chodziło o robienie pieniędzy. Tak np. w pewnym momencie zaangażował 2 i pół miljona dolarów w nakręcanie filmu p. t. „Anioły piekła"; uważano go wówczas za obłąkanego, który wyrzuca pieniądze w błoto. Tymczasem, film miał olbrzymie powodzenie i Hughes zarobił na nim grubo.

Otóż ten Hughes nabył po śmierci angielskiego magnata morskiego Inchcapa jego luksusowy yacht „Włóczęga".

„Włóczęga" to najzbytkowniej budowany yacht świata. Inchcap sam robił plany, niekiedy, fantastyczne. Okna w kajucie, będącej gabinetem pana statku, są prawdziwemi oknami, nie zaś okrągłemi okienkami okrętowemi, ściany tego pokoju wybite są różową materją, meble są pozłacane. Oświetlenie jest szczególnie piękne. Każda kabina sypialniana na yachcie posiada własną łazienkę z marmurową podłogą i srebrnemi przyrządami kąpielowemi.

Wszystkie kajuty „Włóczęgi" są zaopatrzone w telefony, na pokładzie znajduje się centrala telefoniczna.

A mimo to, nowy właściciel yachtu, jeszcze go nie widział. Pochłonięty interesami, nie miał czasu na oderwanie się od nich bodaj na kilka dni.

„Jestem najnieszczęśliwszym z ludzi, bo nie mam ani chwili dla siebie" powiedział ów miljoner.

Wzruszamy ramionami trochę sceptycznie.

Wystawa

radjoiskrowa

Piąta wielka wystawa radjoiskrowa odbędzie się w Mediolanie; otwarcie jej nastąpi 28 b. m., a potrwa ona do 8 października.

Rozmiarami swemi wystawa obecna przewyższy wszystkie wystawy poprzednie.

Gwoździem wystawy będzie teatr televizyjny — pierwsza tego rodzaju impreza w Europie.

RADJO WARSZAWSKIE

PIĄTEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt
16: Płyty.
17.15: Koncert solistów.
18.15: Odczyt: „Korpus Ochrony Pogranicza". 18.35: Słuchowisko: „Własnemi siłami".
19.40: W rubryce: „Na widnokręgu"
20: Koncert symfoniczny.
22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

SOBOTA

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05 Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.
16: Audycja dla chorych. 16.30: Płyty.
17: Odczyt: „Batory w wiźji Matejki". 17.15: Płyty. 17.25: Transmisja z Kopca Wyzwolenia w Wielkich Piekarach na Śląsku uroczystego Apelu ku czci poległych Powstańców.
18.15: Odczyt: „Czterysta trzydzieści pięć dni na morzu". 18.35: Koncert kameralny w wyk. M. i K. Wiłkomirskich.
19.40: Kwadrans literacki: „W podwójnym Nelsonie protekcji".
20: Muzyka lekka.
21.15: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu J. Smidowicza.
22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej

Co wróżą gwiazdy na dzień 29 września?

Nieporozumienia z osobami płci odmiennej

Już wczesne godziny ranne przynoszą passę ujemną, która będzie się manifestować koło godz. 7-ej, **nie obiecując powodzenie w naszych wysiłkach życiowych**, przynosząc **depresję, złe poczucie** i skłonność dopatrywania się wszędzie cech ujemnych.

To też ranek dzisiejszy może nam przynieść **niezadowolenie, smutek**, jakieś **ograniczenia, przeszkody zwłoki** i wobec tego **nie nadaje się do wyruszania w podróż**, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

Nieco później — koło godz. 8-ej zaznaczy się **podrażnienie** — zresztą o charakterze przemijającym, potem zaś da się odczuwać **większa przedsiębiorczość, chęć wyładowania energji** i wyrażenia swych uczuć nazewnątrz.

Między zaś godz. 10-tą i 11-tą może się znowu zaznaczyć **gorszy nastrój** w związku z drobnemi niepowodzeniami i dopiero koło południa sytuacja wyjaśni się całkowicie. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie **towarzyskie, finansowe, w zawieraniu znajomości z osobami płci odmiennej**, w związku z **miłością i sztuką** — a wszystkie te możliwości pomyślne zaznaczą się wyraźniej koło godz. 14-ej.

Później jednak stopniowo sytuacja zacznie się pogarszać, a zaraz po godz. 19-ej możemy przeżywać jakieś niepozumienia z **osobami płci odmiennej, niepowodzenia w związku z miłością, sztuką lub finansami, rozczarowania, kaprysy i niepotrzebne wyrzuty.**

Późniejsze godziny wieczorne nie obiecują rychłej poprawy i mogą znowu nas narazić na jakieś **niezdecydowania, trudności lub zwiększone wydatki.**

Dziecko dziś urodzone — poważne, skupione, zamknięte w sobie, interesujące się głębokiem zagadnieniami, archeologją, geologją, socjologją — może zostać uczonym i z wiekiem rozwinąć doskonałą znajomość charakterów ludzkich. Jego zdrowie poprawi się po ukończeniu 7-u lat życia.

Jan Starża Dzierżbicki.

POKER AMERYKAŃSKI

Mr. Bill i Mr. John grają w pokera.

Mr. Bill — Ja mam trzy asy!

Mr. John — Ja mam dwa rewolwery!

Mr. Bill — O! to pan wygrał!

Koncentracja kilku tysięcy strzelców

Rozpoczęcie „Tygodnia Strzeleckiego"

Jak donoszą z Grodna—przygotowania do obchodu 25-lecia Związku Walki Czynnej i Tygodnia Strzeleckiego na terenie III okręgu są na ukończeniu. Komitet wykonawczy z p. dr. A. Talhejmem na czele i wyłonione z tego komitetu cztery sekcje dokonały już prac, przewidzianych w programie. Obchód i Tydzień trwać będą - jak to podawaliśmy—od 1 do 8 października b. r.

Główne uroczystości odbędą się w niedzielę, dn. 1 października b. r. w Grodnie. W dniu tym nastąpi koncentracja kilku tysięcy strzelców z niektórych powiatów, podległych Komendzie Okręgu Z. S. Nr. III. Koncentracja w Grodnie nie obejmuje wszystkich powiatów, gdyż z uwagi na podobne uroczystości w Białymstoku w dniu 8.X b. r. (zakończenie „Tygodnia") nastąpi tam druga koncentracja z tych powiatów Z.S., które nie wezmą udziału w koncentracji w Grodnie.

Program uroczystości w pierwszym dniu „Tygodnia Strzeleckiego" t. j. 1.X b. r. przedstawia się, jak następuje: godz. 7—pobudka orkiestr i hejnał z wież kościelnych, 9—zbiórka oddziałów strzeleckich na placu Batorego, 9.20—raport, 9.30—nabożeństwo z kazaniem, 11—defilada, 11.45—otwarcie zawodów strzeleckich w K. S. „Cresovia". 12.30—uroczysta Akademja w teatrze miejskim i akademja popularna w teatrze żołnierskim, 14—obiad żołnierski, 15—rozgrywki koszykówki i siatkówki i 20.15—uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, które poprzedzone będzie przemówieniem p. Janiszewskiej prezeski „Rodziny Wojskowej".

Sensację dla Grodna stanowi zapowiedź przyjazdu prezesa Zarządu Głównego Z. S. mec. Franciszka Paschalskiego, który ma wygłosić przemówienie na Akademji w teatrze miejskim. Prezes Paschalski jest jednym z najlepszych mistrzów słowa doby obecnej w Polsce.

———:———

Ze Stow. Mieszkańców Przedmieść

Posiedzenia zarządu Stow. Mieszk. Przedmieść i delegatów poszczególnych dzielnic odbywają się obecnie co piątek o godz. 6 wiecz. Po posiedzeniach wygłaszane są odczyty i referaty z różnych dziedzin życia.

Czarna kawa z dancingem

Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w Białymstoku urządza dnia 7 października b.r. czarną kawę z dancingem w restauracji „Ritz". Początek o godz. 5 po poł.

Bilety wstępu (krzesła przy stolikach) nabywać można u sekretarza Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Izbie Skarbowej II p. mała sala obrad, codziennie w godzinach od 18 do 19. Ilość miejsc ograniczona.

———x———

Fabryki włókiennicze idą całą parą

Znaczne ożywienie w białostockim przemyśle włókienniczym trwa w dalszym ciągu. Fabryki pracują całą parą, niektóre na 3 zmiany, a więc przez całą dobę. Dobrą konjunkturę eksportową wyzyskuje się w całej rozciągłości. Ostatnio napłynęły nowe zamówienia, tak że — według przewidywań — okres pracy fabryk włókienniczych przedłuży się.

Ten stan rzeczy wpływa na ożywienie życia gospodarczego naszego miasta. Obroty w handlu uległy zwiększeniu, konsumcja wzrasta. Obecnie robotnicy spłacają jeszcze swe długi, zaciągnięte podczas długotrwałego strajku. Z chwilą, gdy zobowiązania te zostaną pokryte, spodziewać się będzie można dalszej poprawy sytuacji w handlu i rzemiośle białostockiem.

Pożyczka Narodowa

Do Grodzkiego Komitetu Obywatelskiego wpłynęło pismo Stow. Urzędników Sądowych okręgu białostockiego, w którem zarząd stowarzyszenia komunikuje, 1) iż urzędnicy sądowi okręgu sądu okręgowego w Białymstoku od 12 do 7 st. sł. włącznie dokonali subskrypcji Pożyczki Narodowej na łączną sumę 17.150 zł., stanowiącą przeszło 75 proc. pobieranego przez nich uposażenia miesięcznego, 2) iż akcja subskrypcyjna wśród urzędników sądowych została już całkowicie ukończona, i 3) że nie było wypadku, aby ktokolwiek z urzędników nie wziął udziału w subskrypcji lub subskrybował sumę mniejszą niż 75 proc. uposażenia miesięcznego.

W związku z rozpoczętą pracą komisji propagandowej na mieście, grodzki komitet obywatelski Pożyczki Narodowej w Białymstoku zwraca się z apelem do wszystkich właścicieli nieruchomości i obywateli, by ułatwili w miarę możności pracę członkom komisji, zaopatrzonym w odznaki komitetu (biało-czerwoną wstążeczką z pieczątką komitetu grodzkiego) i służyli wszelkiemi informacjami.

Zw. Lekarzy Dentystów postanowił wziąć udział w podpisywaniu Pożyczki i asygnować na to odpowiednie kwoty zarówno z poborów otrzymywanych w urzędach lub w instytucjach, jak też z praktyki prywatnej.

Zarząd wodociągu białostockiego podpisał Pożyczkę na kwotę 5.800 zł., jakkolwiek w/g norm, ustalonych przez Centralny Zw. Przemysłu Polskiego kwota do subskrybowania wynosiła zł. 3.565, a komitet obywatelski proponował 4 tys. zł. Pracownicy wodociągu subskrybowali również Pożyczkę na sumę zł. 5.750.

Grodzki komitet obywatelski podaje niniejszem do wiadomości, że rozpoczął przyznawanie dyplomów wolnym zawodom, właścicielom przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, rzemieślnikom i t. p.

Zgłoszenia o dyplom przyjmuje sekretarjat komitetu (zarząd miejski, pokój 33) w godzinach urzędowych, dokąd należy zgłaszać się z pokwitowaniami placówek subskrypcyjnych i listami, rozesłanemi w swoim czasie przez komitet obywatelski.

Powiatowe koło Zw. Inwalidów w Białymstoku subskrybowało Pożyczkę Narodową w wysokości 250 zł., delegatura wydz. wykonawczego 50 zł., pozatem wszyscy inwalidzi po 50 zł., które będą potrącane przy wypłacaniu rent przez pocztę.

KRADZIEŻE

Z chodnika przed domem Nr. 4 przy ul. Różańskiej skradziono Adamowi Strejtowi (Wesoła 13) rower wartości 80 zł.

— Z niezamkniętego schowka skradziono st. sierż. 42 p. p., Józefowi Romandowskiemu (Spacerowa 76) rower wartości 80 zł.

Subskrybcja Pożyczki Narodowej w woj. białostockiem

Od samego rana do wojewódzkiego komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej napływały z terenu województwa meldunki i sprawozdania, jak postępuje subskrybcja. Stwierdzono, że całe społeczeństwo bierze żywy udział w akcji pożyczkowej. Do godz. 1 w poł. zdołano zsumować deklaracje z całego województwa na sumę 1.198.150 zł.

. . .

Do wieczora kwota, na jaką subskrybowano w woj. białostockiem Pożyczkę Narodową, wzrosła do sumy 2.813.656 zł. Na kwotę tę złożyły się głównie zgłoszenia urzędników i pracowników państwowych i samorządowych.

Najwyższą kwotę 320.890 zł. zadeklarowali urzędnicy, nauczycielstwo i funkcjonarjusze w woj. białostockiem, podlegli kuratorjum okręgu szk. w Brześciu (2304 osoby), z tego na inspektorat, jego personel i nauczycielstwo w Białymstoku i pow. białostockim. przypada 62 tys. zł. Oddziały wojskowe D. O. K. I w granicach naszego województwa (1.161 osób) zadeklarowały 252.100 zł., Policja Państw. woj. białostockiego (37 oficerów i 1404 szeregowych—216 tys. zł. Placówki subskrybcyjne w Białymstoku przyjęły do g. 5 ppł. zgłoszenia 839 osób na sumę 215.850 zł. Subskrybcje indywidualne w pow. grodzieńskim (758 osób) dały 96.950 zł. Urzędnicy i pracownicy lasów państwowych (dyr. Białowieża) 588 osób—96.400 zł., robotnicy 978 osób—67.700 zł. Subskrybcje indyw. w pow. łomżyńskim 85.000 zł. Oficerowie i podoficerowie brygady K. O. P. Grodno—358 osób — 82.850 zł. Pracownicy poczt i tel. dyrekcji warsz. w granicach woj. białostockiego—608 osób—79350 zł., Państw. fabryka wyrobów tytoniowych w Grodnie (187 osób) 66.300 zł. Oficerowie i podof. garnizonu w Łomży—226 os.—62.450 zł. Sędziowie, prokuratorzy i pracownicy okręgu sądowego grodzieńskiego—261 os.—58.050 zł., straż graniczna w woj. białost. (393 ofic., szer. i prac. cyw. 53.950 zł., kasa chorych w B-stoku 48 000 zł. Subskrybcje indyw. w pow. wys.-mazow. (210 os.)—47.100 zł. zarząd m. Białegostoku (pracownicy i zarząd (298 os.)—45.450 zł.. Subskrybcje indywid. w pow. bielskim (264 os.) — 42.450 zł., sąd okręgowy w B-stoku 41.350 zł., urzędnicy, prokuratorzy, sędziowie, komornicy i funkcjonarjusze sądowi w okręgu sądu okr. w Łomży (186 osób) 38650 zł., Okr. Zw. Kupców w Białymstoku (106 dekl.)—36 tys. zł. Urzędnicy prywatni w pow. bielskim (338 os.)—30.600 zł. Urzędnicy poczt i tel. dyr. wileńsk. w woj. białost. (235 os.)—29.500 zł., kasa chorych w Grodnie—29.150 zł. Urzędnicy urzędu woj. w Białymstoku—28.650 zł. Indyw. deklar. w pow. suwalskim 25.500 zł. Grupa regjonalna B. B.W.R. (11 osób) — 20. tys. zł. Sekretarjat B.B.W.R. w Białymstoku (3 os.) — 1200 zł. Okr. Urz. Ziem. w B-stoku (bez powiatów) urzędnicy 107 osób na sumę 31.050 zł., mierniczowie—22 osoby na sumę 13.400 zł.

Wykaz powyższy nie obejmuje oczywiście wszystkich zgłoszeń w dniu wczorajszym. Uzupełnimy go jeszcze zgłoszeniami w B-ku: starostwo pow. (16 urzędników i pracowników) 4.000 zł., wydz. pow. sejmiku (17. os.)—3.900 zł., K. K. Pow. (14 os.)—3500 zł., pracownicy samorządowi pow. białost. (28 osób)—2.950 zł., K.K.O. w Białymstoku — 20.000 zł., wydział pow. sejmiku w Białymstoku — 1.000 zł.

Poźnym wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że **kwota, na jaką subskrybowano Pożyczkę w naszem województwie, dosięgła 3.200.000 zł.** Dziś drugi dzień subskrypcji. Kto swego obowiązku nie spełnił wczoraj uczynić to winien dzisiaj.

. .

Celem ułatwienia społeczeństwu miejscowemu wzięcia udziału w subskrybcji Pożyczki Narodowej—wszystkie instytucje finansowe i urzędy, przyjmujące zgłoszenia, czynne były wczoraj poza godzinami normalnemi do późnych godzin wieczorowych. W Białymstoku okienka subskrypcyjne w oddziałach: Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego oraz w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. białostockiego czynne były bez przerwy do wieczora. Dziś i jutro, 29 i 30 b. m., Bank Gospodarstwa Krajowego załatwiać będzie subskrybentów do godz. 6 wiecz., w niedzielę, dn. 1 października, od 9 znana do 1 popołudniu.

Wyrok na kłusowników

Obchodząc swój rewir, gajowy leśnictwa Osowiec, Edward Pracki, znalazł na terenie twierdzy około 70 sztuk wnyków, zastawionych na sarny i zające.

Zbadano ślady ludzkie, a stwierdziwszy, że prowadziły one do kolonji, sąsiadującej z terenem twierdzy, wszczęto dochodzenie w tym kierunku i zatrzymano znanych kłusowników, Albina i Witolda Lewkowskich. Podczas rewizji w ich zabudowaniach znaleziono ślady, służące za dowód, że przechowywano tam zabite sarny. Sąd okręgowy skazał każdego na 6 miesięcy aresztu i na 200 zł. grzywny.

4 tygodnie

bezwzględnego aresztu

Sąd starościński skazał właściciela jatki Feliksa Samolskiego (Szosa Żółtkowska 20) na 28 dni bezwzględnego aresztu za sprzedaż mięsa z potajemnego uboju, zarażonego wągrami.

Postrzelenie

Na polach pod wsią Gródek postrzelony został śrutem w prawą nogę i rękę 9-letni pastuszek, Władysław Gajewski. O strzały podejrzani są kłusownicy ze wsi Pieńki, Stankiewicze, oraz mieszkaniec wsi Gródek, Dymitr Mileszko. Gajewskiemu udzielił pierwszej pomocy felczer Kasy Chorych, poczem umieszczono go w szpitalu św. Rocha w Białymstoku. Stan zdrowia dość ciężki.

Mecz tenisowy

W niedzielę, dn. 1 października, na kortach B. K. S. „Jagiellonja" w Zwierzyńcu odbędzie się mecz tenisowy pomiędzy grodzieńską „Cresovią" i „Jagiellonją". Rozgrywki będą trwały od godz. 10 rano do godz. 5 po poł.

Morderstwo

Na podwórzu posesji Gorfinkla w Bielsku Filip i Sergjusz Sobieszukowie zamordowali śpiącego na wozie mieszkańca wsi Mienkize, Stefana Grygoruka, któremu zadali potężny cios w głowę, miażdżąc czaszkę.

Rabunek

Na szosie Osowiec—Radziłów jakiś nieznany osobnik dokonał napadu na 68-letniego mieszkańca Łomży, Pejsacha Garbusa. Napastnik uderzył go tępym przedmiotem w głowę, poczem zrabował mu portmonetkę, zawierającą 12 zł., i zbiegł w kierunku Radziłowa.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku wczoraj płacił za dolara 5,78, sprzedając po kursie 5,89.

NOWOOTWORZONY SKLEP FUTER p.f. „FUTRO" BIAŁYSTOK Sienkiewicza 5. Tel. 2-57.
Niniejszem zawiadamiamy Sz. Klijentelę, iż z dniem 26 b. m. otworzyliśmy nasz sklep futer przy ul. **Sienkiewicza 5**, tel. 2-57.
Sklep nasz zaopatrzony jest na sezon jesienno-zimowy w najnowsze i najmodniejsze futra.
DOBRA OBSŁUGA. CENY NISKIE.
Przyjdźcie i przekonajcie się!

Laboratorjum Mgr. L. Heller Analizy lekarskie zostało przeniesione na ul. Sienkiewicza 51, tel. 6-71 (naprzeciw ul. Warszawskiej)

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon 9-61.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:

(Dalszy ciąg)

W dniu 31 sierpnia 1933 r.

8315. „Piwiarnia Sima Epsztejn". Siedziba: m. Sokółka ul. Białostocka 24. Właścicielka Sima Epsztajn, zam. tamże.

8316. Sprzedaż mięsa i wędlin Michał Flisiński". Siedziba: os. Hajnówka gm. Białowieża pow. Bielsk Podl. ul. 3-go Maja 17. Właściciel Flisiński, zam. tamże, przy ul. Batorego 11.

8317. „Herbaciarnia Chackiel Fajnsod" Siedziba: os. Kuźnica pow. Sokólskiego. Właściciel Chackiel Fajnsod, zam. tamże.

8318. „Piwiarnia Chaim Gąsiak". Siedziba: m. Ciechanowiec pow. Bielsk. Podl. plac 3-go Maja 16. Właściciel Gąsiak, zam. tamże.

8320. „Sklep kolonjalno-spożywczy Wanda Grajewska". Siedziba: Białystok, ul. Sienkiewicza 12. Właścicielka Wanda Grajewska, zam. w Białymstoku, ul. Artyleryjska 8 m. 1.

8321. „Sprzedaż kaloszy Ela Jochelczyk". Siedziba: Bielsk Podl. ul. Piłsudskiego 4. Właściciel Ela Jochelczyk, zam. tamże.

8322. „Mleczarnia Marja Kołosiewicz". Siedziba: Białystok, ul. Żwirki i Wigury 3. Właścicielka Marja Kołosiewicz, zam. w Białymstoku ul. Jurowiecka 26.

8323. „Sklep spożywczy Samuel Kagan". Siedziba: m. Gródek pow. Białostockiego ul. Piłsudskiego 42. Właściciel Samuel Kagan, zam. tamże.

8324. „Sprzedaż towarów bławatnych i galanteryjnych Wolf Lewiński". Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki 90, pod Ratuszem. Właściciel Wolf Lewiński, zam. w Białymstoku przy ul. Polnej 4.

8325. „Skup zboża Abe Miklacki". Siedziba: os. Orla pow. Bielsk Podl. Rynek 30. Właściciel Abe Miklacki, zam. tamże.

8326. „Sprzedaż mięsa Srul Zupnicki". Siedziba: m. Suchowola, pow. Sokólski, ul. Marsz. Piłsudskiego 41. Właściciel Srul Zupnicki, zam. tamże.

w dniu 17 marca 1933 r.

8177. „Józef Dojlidzki i Chasia Treszczańska, spółka firmowa". Przedmiot: drobna sprzedaż żelaza i wyrobów żelaznych. Siedziba: Białystok, ul. Kałuszyńska 1. Spólnikami są: Józef Dojlidzki i Chasia Treszczańska, zam. w Białymstoku, przy ul. Surażskiej 5. Zarząd przedsiębiorstwa spółkowego należy do obu spólników. Weksle i żyra w imieniu i pod stemplem firmy winny być podpisywane przez obojga spólników łącznie, wszelkie zaś inne zobowiązania, czeki i indosy podpisywać oraz kwitować odbiór kwot pieniężnych, korespondencji zwyczajnej, poleconej i i wartościowej ma prawo każdy spólnik samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dniu 15 stycznia 1933 r. na czas nieograniczony.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące dodatkowe zgłoszenia pod nr.nr.:

W dniu 13 czerwca 1933 r.

5522. „Mleczarnia Masza Pekałok". Przedsiębiorstwo przeszło na własność Calela Pekałoka i obecnie nazwa firmy brzmi: „Sprzedaż nabiału Calel Pekałok". Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki 31. Właściciel Calel Pekałok, zam. tamże, przy Rynku Kościuszki 29.

W dniu 19 lipca 1933 r.

6718. „Tartak Parowy i Heblarka „Laspol" Sz. Kaczalski i Z. Birger w Zielonej przy Białymstoku, spółka firmowa" wobec rozwiązania spółki, przedsiębiorstwo zostało z rejestru wykreślone.

W dniu 22 lipca 1933 r.

3232. Abram Szmusz właściciel przedsiębiorstwa pod firmą: „Garbarnia Abram Szmusz" upoważnił syna swego Joela Szmusza, zam. w Białymstoku ul. Polna 25, do zarządzania i rozporządzania się powyższą garbarnią, do kupna i sprzedaży wszelkiego rodzaju towarów za gotówkę, do wynajmowania i zwalniania pracowników i innej służby, do dokonywania rozrachunków za nabyte i sprzedane towary, do otrzymywania przypadającej mu należności, do podpisywania czeków, do otrzymywania ze wszelkich Banków — Banku Polskiego i Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku oraz wszelkich innych instytucyj państwowych, komunalnych, prywatnych i od osób prywatnych wszelkiego rodzaju należności pieniężnych z czeków, rachunków i asygnat, przekazów i innych tytułów, do otrzymywania przybywających na imię jego wszelkiego rodzaju towarów i ładunków z kolei żelaznych i innych instytucyj przewozowych, do reprezentowania go przed wszelkiemi władzami, urzędami i instytucjami oraz osobami, jak również do prowadzenia wszystkich spraw we wszystkich instytucjach sądowych, administracyjnych i społecznych.

7064. Firma: „Sprzedaż sukna M. Wisznia i G. Ochrymski i Ska, spółka firmowa". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane.

w dniu 23 sierpnia 1933 r.

6862. „Przędzalnia Leja Rubinsztejn". Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: „Przędzalnia Berel Rubinsztejn". Siedziba: Białystok ul. Marsz. Piłsudskiego 48. Właściciel Berel Rubinsztejn, zam. w Białymstoku ul. Alejowa 12.

w dniu 31 sierpnia 1933 r.

474. Decyzją Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 14 sierpnia 1933 r. ogłoszona została upadłość handlowa spółce firmowej „E. Hasbach" w Dojlidach. Kuratorem masy upadłości mianowany został Roman Wieczorek, zam. w Białymstoku przy ul. Kolejowej 8.

(d. c. n.)

Dr. J. WALEWSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-48

Dr. Neumark Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—6 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11. Telefon Nr. 6-06.

ANI CZŁOWIEK! ANI ZWIERZĘ! ANI DJABEŁ!
LECZ POŁĄCZENIE TEGO WSZYSTKIEGO, OTO
KING KONG
On żyje! On szaleje! On zionie ogniem! On niszczy wszystko po drodze!
. . . Lecz widok kobiety uspakaja jego namiętność
KING KONG dużemi krokami już wkracza do bram Białegostoku!
JUTRO wszyscy muszą zobaczyć KING KONG'a w kinie „MODERN"

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.